Należytość pocztową opłacono gotówką. Cena 15 groszy

Nr. 26 Kraków, 28 czerwca 1936 r. Rok XII.

DZWON NIEDZIELNY



Procesja Bożego Ciała na rynku miasta Łowicza, które obecnie obchodzi 800-lecie istnienia, a ściąga corok w porze procesyj tłumy obcych turystów, zachwycających się przedziwną barwnością pięknych strojów łowickich.

WSTECZ ZWROT!?

12-go czerwca 1936 r. ogłoszono w Moskwie projekt nowej konstytucji sowieckiej. Jak zwykle narobiono przedtem moc hałasu w świecie, zapowiadając zapomocą radja i prasy, że ta nowa konstytucja będzie czemś w rodzaju nowego objawienia danego ludzkości z Moskwy czerwonej. Przyjaciele komunizmu czekali na ten akt jak na jakieś przełomowe zdarzenie. I doczekali się nareszcie. Nowa konstytucja zapowiada powrót do rzeczy w całym t. zw. zacofanym świecie, oddawna już znanych, a więc do własności prywatnej ziemi (małe gospodarstwa), domów i rzeczy codziennego użytku; wprowadza dwuizbowy parlament, demokratyczne wybory; tajemnicę listów, mieszkań, nietykalność osobistą; swobodę wyznań religijnych i swobodę działalności bezbożniczej.

Wszystko to wygląda poprostu na komedję i byłoby bardzo wesołe, gdyby nie było bezmiernie smutne. Przez 20 niemal lat prześladowali i wymordowali miljony ludzi właśnie za dopominanie się o wolność religijną, o własność prywatną, o posiadanie kawałka ziemi, jakiegoś domku, krowiny czy konia, o najskromniejsze prawa i swobody obywatelskie — aż teraz nagle jakby nigdy nic wracają do tego punktu, z którego wyszli i obiecują dać to, za co jeszcze wczoraj ludzi stawiali pod ścianę. Więc na cóż te ofiary, na co tiurmy, wyspy sołowieckie, wygłodzenie w r. 1932—34 kilku miljonów chłopów ukraińskich?

Na co? Tamto wszystko działo się po to, by wprowadzić w Rosji 100-procentowy marksizm, socjalizm, którego komunizm jest

tylko najlogiczniejszem uzupełnieniem. W imię tego właśnie marnowano ludzi, miasta, wsie — i wreszcie pokazało się, że poza niewielu rozumnemi reformami, cała ogromna większość tych „cudownych“ wynalazków nie warta „funta kłaków“ i zamiast szczęśliwości dała bankructwo i powszechną nędzę.

Przez długie lata bolszewików traktował świat nie jak manjaków czy zbrodniarzy, lecz jak dżentelmenów wysilających mózgi, by uszczęśliwić ludzkość. Niechno jaki komunistyczny „mędrzec Syjonu“ rzucił dziwaczne hasło „licom k traktoru“ (twarzą do pługa motorowego), „licom k dieriewnie“ (frontem do wsi), „licom k korowie“ (frontem do krowy), „licom k czełowieku“ (frontem do człowieka), niechno zakrzyknął zbrodniarz „wstyd być panną“ czy „bezpłatne poronienia dla pracujących“, niech wreszcie zaczął deklamować o nigdy niewykonanych piatiletkach (pięcioletnie plany gospodarcze), szturmowstwie, udarnictwie (przodownictwie), stachanowszczyźnie (rekordy wysiłku) czy jak się tam jeszcze nazywają te rzeczy stare jak świat i dawno gdzieindziej lepiej wykonywane — a komuniści po świecie rozsypani, zwłaszcza żydowscy „literaci“ aż cmokali z podziwu nad mądrością ojców komunizmu i hasła te rozwozili daleko jak resztki chałatu cudownego cadyka. W imię tych „wielkich“ haseł i celów dawano komunistom ryczałtowo rozgrzeszenie nawet z ponownego wprowadzenia pańszczyzny, przywiązania ludzi do fabryki, nawet ze zbrodni, boć to dla dobra publicznego — więc warto ludziom pocierpieć przy rodzeniu się tego nowego ustroju.

Zanim jeszcze bolszewicy poczęli się cofać w ostatniej konstytucji, już od paru lat wracają u siebie do dawnych, całemu światu dobrze znanych rzeczy. Tak np. za słowo „ojczyzna“ szło się niedawno na rozstrzelanie, gdyż „dla robotnika istnieje tylko międzynarodówka“ — a dziś ojczyznę rosyjską wychwala się nie gorzej od faszyzmu; małżeństwo trwałe nie istniało — dziś zamiast wolnej miłości ogranicza się rozwody i mówi dużo o konieczności „mocnej rodziny“; spędzanie płodu doniedawna urzędowo dozwolone i wskazane — dziś bardzo ograniczone; zamiast dzikiego koedukacyjnego wychowywania dzieci — dziś już „odpowiedzialność rodziców za swoje dzieci“; jeszcze nie tak dawno sam dzisiejszy głównodowodzący armją Woroszyłow wołał, że „proletarjat nie posiada ojczyzny“ i „śmierć generałom“ — a dziś w swoich rozkazach słowo ojczyzna pisze przez duże o, do swego zaś nazwiska dodaje tytuł „Marszałek Związku Sowieckiego“.

Jednem słowem na całej linji przyznanie się do bankructwa i stwierdzenie, że komunizm to humbug, kłamstwo!

Więc cieszmy się! Komuniści „nawrócili się“, stają się nanowo ludźmi. Bodaj tak było! Ale narazie, niestety, tak nie jest! Komunizm u siebie w Rosji zawiódł na całej linji, zamiast szczęścia dał dziadostwo, bałagan i niewolę. Zaczyna więc wewnątrz kraju robić pewne ustępstwa, tak jak w roku 1934 wobec niebezpieczeństwa wojny z Japonją zwolnił kołchozy Dalekiego Wschodu na całe 10 lat od daniny zbożowej, bojąc się zdrady uciśnionych i wywłaszczonych chłopów. Ale na eksport ma ciągle tylko dynamit i ogień, którymi chce całą Europę zapalić, skomunizować. Dlatego właśnie zapowiedział teraz nową konstytucję (czy jej dotrzyma wkrótce zobaczymy), aby zamydlić oczy światu, bo sprawa tworzenia „Frontu Czerwonego“ nakazanego przez Komintern w Moskwie w sierpniu 1935 r., jakoś w Europie, poza Hiszpanją i Francją, nie chce się przyjąć. Działacze „Frontu Ludowego“ muszą słuchać gorzkich wymówek, że chcą dać swobodę i prawa chłopom i robotnikom w innych krajach, a dlaczego u siebie gnębią ten właśnie proletarjat do krwi? Bolszewicy muszą więc udawać, że i u siebie mają już tylko swobody, demokrację, religijność, parlamentaryzm; mniejsza o to, że nawet w nowej konstytucji tak te swobody skrępowali, że wszystko nadal zależy tylko od sztabu komunistycznego.

Cóż na to wszystko my Polacy - katolicy?

Polska, jako najbliższy sąsiad bolszewji, bardziej niż cała Europa narażona jest na ataki komunizmu. Na nas ciągnęły w r. 1920 hordy bolszewickie, na nas od 20 lat spływa powódź bibuły komunistycznej i rzeka rubli na wywrotową robotę, po naszym wreszcie kraju włóczy się najwięcej wysłanników Moskwy (wyroki sądowe mówią, że najwięcej wśród nich żydów). W ciągu tych 20 lat Polska jako całość wykazała jednak niesłychaną wprost odporność na bolszewicką robotę. Bezsprzecznie ma tu pewne znaczenie to, że jako sąsiedzi widzimy dobrze przez okna co się na bolszewickiem podwórku dzieje, lecz niewątpliwie najważniejszym czynnikiem jest tu katolicyzm społeczeństwa polskiego. Tu i ówdzie zapaleni czy naiwni zaczęli podawać komunistom ręce „do ideowego i kulturalnego zbliżenia“, tu i ówdzie nawet do szkolnictwa, do wychowania młodzieży usiłowano wprowadzić bolszewickie metody (Legjon Młodych, Polski Zw. Młodz. Dem.), tu i ówdzie zachodzi jeszcze zbrodnicza wyrozumiałość dla pornografji, świadomego macierzyństwa, koedukacji, bezbożnictwa („Wolnomyśliciel“, „Błyski wolnomyślicielskie“), ale Naród jako całość coraz głębiej wrasta w katolicyzm i woła coraz mocniej z pełnem przekonaniem: nie chcemy bolszewizmu duchowego i społecznego, ani komunizmu majątkowego! Bezwątpienia potrzebne są nawet poważne reformy rolne, robotnicze czy inne, lecz rozwiązanie ich znajdziemy sami, nie w socjal-komuniźmie ani nie w czerwonym „Froncie Ludowym“, za którym czai się zbroczona krwią bratnią Moskwa. Zapamiętamy to dobrze, że właśnie ta Moskwa szczerze czy obłudnie — mniejsza o to — musi się dziś wstydzić swoich zbrodni i na kartach nowej konstytucji napisać jedno wielkie: Wstecz zwrot!

Na Niedzielę czwartą po Świątkach.

EWANGELJA: Łuk. V. 1—11.

Onego czasu: Gdy rzesze cisnęły się do Jezusa, aby słuchać słowa Bożego, a on stał nad jeziorem Genezaret. I ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze: a rybacy wyszli byli, i płókali sieci. A wszedłszy do jednej łodzi, która była Szymona, prosił go aby nieco odpłynął od brzegu. A siadłszy uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedziawszy, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, nic nie ułowiliśmy: wszakże na słowo twoje zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie: i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzyszów, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli, i ratowali ich. I przybyli, i napełnili obie łodzie, tak iż się mało co nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł do kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź ode mnie, bo jestem człowiekiem grzesznym, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło, i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, które pojmali: także też Jakóba i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzyszami Szymonowymi. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy poszli za nim.

Gdybyśmy poznali, kim jest Bóg, nie chromalibyśmy na dwie strony: Bóg byłby Bogiem naszym, a nie bożki (3 Król 18, 21). Dajmy się pociągnąć Bogu, jak apostołowie, którzy na widok cudu „wszystko opuściwszy, poszli za Nim“. Niestety, nawet wśród katolików mamy takich, którym zarzuca święty Paweł: „poznawszy Boga, nie jako Boga chwalili“ (Rzym 1, 21). Wielu odnosi się do swego Stwórcy w sposób niewłaściwy, a nawet grzeszny. Zacznijmy od tych, których trzebaby skarcić: „napisane jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego“ (Mat. 4, 7). W szóstej prośbie modlitwy Pańskiej: „nie wódź nas na pokuszenie“ — poucza nas Zbawiciel, że zagraża nam niebezpieczeństwo grzechu. O jakże często tego doświadczamy! Wydaje się dziwnem, żeby człowiek, nędzny proch mógł kusić Pana Boga. A jednak między grzechami przeciw czci Bożej wylicza się i kuszenie Pana Boga. Możeśmy się z tym grzechem nie zetknęli w życiu? Szczęśliwi, gdy po rozważaniu o kuszeniu Pana Boga, będziemy mogli powiedzieć: „djabłem nie byłem — Boga nie kusiłem“.

„Tedy Go wziął djabeł i postawił Go — na kraju dachu — świątyni“ (Jezus w Swych planach naszego zbawienia miał i dopuszczenie kuszenia djabła na Siebie). W dole płynie Cedron, tędy 3 lata później z powrozem na szyi widzi Siebie Jezus wleczonego na sąd rady żydowskiej. Obok Niego stanął sprawca

wszelkiej złości, szatan, by Go kusił. Słyszymy obłudne pochlebstwo: „Jeśliś jest Syn Boży, zrzuć się stąd na dół. Albowiem napisano jest, że Aniołom Swym rozkazał o Tobie... iż Cię na rękach nosić będą, byś snać nie obraził o kamień nogi Twojej“ (Łuk. 4, 9). Czy ma Jezus iść za tym głosem? Jeszcze 3 lata, a i tak Go w tem mieście ukrzyżują — oko Jego już na Kalwarji widzi Swój krzyż. Możeby i lepiej było rozbić się na kamieniach i tak dokonać Swej ofiary. Bóg Go wskrzesi 3-go dnia, a gdyby nie chciał umrzeć, to Aniołowie będą Mu służyć. Ale zważmy: Jezus miał to uczynić, nie, iżby wymagała tego chwała Boża, tylko, że szatan chciał sobie urządzić złośliwą próbę. Doszliśmy do treści słowa, co znaczy kusić Boga: Bez słusznego powodu żądać od Boga nadzwyczajnego znaku poto, by Bóg okazał Swą moc i doskonałość. Bez słusznego powodu: Eljasz nie kusił Boga, kiedy dla wykazania żydom bezsilności pogańskich bałwanów, a mocy prawdziwego Boga, wołał o ogień z nieba, by spalił przygotowane ofiary, czego napróżno, cały dzień wołając, domagali się pogańscy kapłani od swych bożków. Był to akt czci Bożej — Sam Bóg go natchnął, podobnie, jak aktem czci Bożej jest wołać o cud w nieuleczalnej chorobie, gdy środki ludzkie nie mogą pomóc.

Ale powiecie: któż z ludzi ośmieliłby się, jak szatan, bezczelnie kusić swego Boga? Postępek szatana jest nam niezrozumiały; jak szatan, istota rozumna, może namawiać do tego, przed czem wzdryga się natura ludzka: „zrzuć się w dół“. Nie znamy bezdna złości czarta. U ludzi już spotykamy niezrozumiałe załamania sprzeczne z naturą ludzką. Były osoby, które na śmierć się zagłodziły z bojaźni ubóstwa, inne znów zachorowały ze strachu przed chorobą. Cóż dziwnego, gdy spotykamy zwarjowaną lekkomyślność, która odważa się Boga na próbę wystawiać? Można to czynić nie koniecznie wyraźnie, jak djabeł, ale przez swe postępowanie, bo serce ludzkie ma to do siebie, że je łatwo opanowuje: lekkomyślność, zuchwalstwo, buta. Niema tak głupiego zboczenia, ku któremuby się człowiek, idąc ślepo za pociągiem zwyrodniałej natury, czy podszeptów piekła nie nachylał. Czyż nie jest kuszeniem Boga: żądać od Niego tego, co można dostępnemi środkami osiągnąć? Niektórzy uważają Boga za prostego najmitę, który powinien cudami Swej potęgi zaspakajać każdą ich zachciankę. Oni z lenistwa, lub z chęci doznania cudu domagają się znaku z nieba. O! bo jest rzeczą nęcącą być przedmiotem cudu. Najczęstszym sposobem kuszenia Boga jest: mieć pretensje do Boga, żeby po śmierci dał niebo, a nic dla zyskania tego nieba nie czynić. Kuszeniem Boga jest wołanie: „przyjdź Królestwo Twoje“, a ręki do tego nie przyłożyć, przeciwnie, obojętnością, kumaniem się z wrogami Boga i religji jeszcze Królestwu Bożemu przeszkadzać. Nie wrogowie nam klęski zadają, lecz przegrywamy przez obojętność i nieuświadomienie bardzo wielu katolików. Bóg ich zdaniem, winien za nich wszystko uczynić.

Niech nas na prawdziwą drogę, wiodącą do Boga, wprowadzą słowa: „Nie będziesz kusił Pana Boga twego“ (Mat. 4, 7).

X. St. M.

——ooOoo——

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

28 **czerwca** niedziela: Ireneusza m., Leona.
29 „ poniedziałek: **Piotra i Pawła Apostołów.**
30 „ wtorek: Emilji.
1 **lipca** środa: Przenajśw. Krwi Pana Jezusa.
2 „ czwartek: Nawiedzenie Najśw. Marji Panny.
3 „ piątek: Leona II, p.
4 „ sobota: Rocznica poświęcenia katedry krak., Teodora b.



„I tobie dam klucze królestwa niebieskiego“ *(Mat. 16. 19.)* (na uroczystość Św. Św. Apostołów Piotra i Pawła podług obrazu Rafaela.)



Gazda z Lipnicy Wielkiej ś. p. Piotr Borowy, który w czasie plebiscytu położył wielkie zasługi dla polskości Spisza i Orawy. Portret jest dziełem znakomitego rzeźbiarza Karola Hukana, który w kościele Jezuitów w Krakowie stworzył kilka prześlicznych ołtarzy.

Ze spraw polskich.

POKŁOSIE ROZPRAW SEJMOWYCH.

Nadzwyczajna sesja Sejmu przyjęła szereg umów międzynarodowych w sprawach handlowych. Bez dyskusji przyjęto projekt komisyjny ustawy o zalesieniu nieużytków, o którem pisaliśmy szerzej przed tygodniem. Najważniejszym celem zwołania sesji sejmowej było uzyskanie przez rząd nowych pełnomocnictw. Sejm przyjął ustawę o pełnomocnictwach wszystkiemi głosami z wyjątkiem posła Żeligowskiego i posłów żydowskich, oraz grupy robotniczej posła Mroza. W dyskusji pos. Mróz (radykalny nauczyciel) domagał się znalezienia środków na bezrobocie przez wywłaszczenie i przejęcie przez państwo różnych fabryk. W tej dyskusji zabierał głos krakowski poseł Pochmarski domagając się zniesienia dekretu emerytalnego. Zwróciło uwagę w jego przemówieniu żądanie rekonstrukcji parlamentu. Z przemówienia referenta Sikorskiego warto zanotować uwagę, że 80 procent handlu polskiego znajduje się w rękach żydowskich. Żydzi mówią o sobie, że są najlepszymi kupcami. Gdyby tak było, handel w Polsce byłby najlepszy, tymczasem jest najgorszy.

Poseł Tarnowski zwrócił się do min. spraw wewnętrznych z wezwaniem, by zajął się działalnością prasy wolnomyślicielskiej i bezbożniczej, która prowadząc rozkładową akcję antykościelną, podkopuje zaufanie do religji a przez to i do państwa. Inny z mowców pos. Dudziński poruszył sprawę „surowego życia“, którego domagają się od społeczeństwa generałowie Śmigły i Składkowski. My — mówił — ludzie pracy, prowadzimy surowe życie już od szeregu lat. Sądzę, że p. premjer chciał powiedzieć, że góra nie dała jeszcze Polsce przykładu surowego życia. Bogacenie się powinno być możliwe w Polsce tylko na drodze wytężonej pracy i oszczędności. Sądzę, że za obecnych rządów nie wydarzy się już fakt, żeby były wysoki dygnitarz za jedno pociągnięcie piórem mógł otrzymać 100.000 zł. Jeżeli naprawa obronności ma przybrać realne kształty, to właśnie ci ludzie u góry powinni dać dobry przykład i przynajmniej połowę tego ofiarować co zarobili wcale nie własną pracą i zdolnościami.

Z przemówienia gen. Żeligowskiego warto przytoczyć ważniejszy ustęp. Tłumacząc się dlaczego nie jest za udzieleniem rządowi pełnomocnictw, poseł wskazywał m. in. na względy gospodarcze i użył takiego obrazowego porównania: Stoi piękny dom piętrowy, jest dobrze rozbudowany i bogaty, ale fundamenty są słabe. Fundamenty, to nasze gminy i gromady. Słabość tych fundamentów sprawia, że kiedy czuć odgłosy burzy, to ludzie nawyższych piętrach boją się, ażeby się dom nie zawalił. Rząd przestał budować dalsze piętra, zrównoważył budżet, zahamował odpływ walut i zaczął myśleć nad fundamentami, bo je toczy grzyb, woda podskórna i gnić tam zaczyna. Słyszałem często słowo: komunizm. Wtedy przychodzi mi na myśl porównanie. W Muzeum Brytyjskiem w Londynie jest sprawozdanie delegacji, która była w Moskwie u Lenina i przytoczone są jego słowa. Na pytanie, jak naród rosyjski zapatruje się na komunizm, Lenin odpowiedział: „60 proc. to głupcy, 39 proc. to ludzie nieuczciwi, a 1 proc. to ideowi komuniści“. Na naszym terenie wyglądałoby to tak: 70 proc. rolników, zdecydowanych przeciwników komunizmu. Mieli oni już w przeszłości pańszczyznę i nie chcieliby jej mieć drugi raz. 10—15 proc. to ci, o których mówił prem. Składkowski, że to są ludzie biedni, którzy nie mają co jeść, ale nie komuniści. Reszta zaś to wywrotowcy, lub nieuczciwi. Musimy powiedzieć, zupełnie nie ubliżając ogółowi żydowskiemu, że młodzież żydowska jest szczególnie skłonna do komunizmu i to wydaje się dziwne, wobec faktu, że naród żydowski jest więcej od innych przyzwyczajony do własności.

CZY TO ANTYSEMITYZM?

Na temat toczącego się w Radomiu procesu w sprawie antysemickich zajść w Przytyku, prasa różnych obozów zajęła niejednolite stanowisko. Niespodzianką jednak było odezwanie się niektórych pism z przeciwnego obozu aniżeli Stronnictwo Narodowe, w tym sensie, że krwawe wypadki w Przytyku i mnóstwo innych zajść podobnych w kraju to nie koniecznie wynik agitacji antysemickiej. Oto co np. pisze „Kurjer Poranny“, organ Stpiczyńskich i Rzymowskich: „Sami członkowie Stronnictwa Narodowego w okolicach Przytyka, zapytywani przez nas, czy zajścia z dnia 9 marca były wynikiem jakiegoś żywiołowego antysemityzmu, dają naprawdę ciekawą odpowiedź. Opowiadają nam, że ogół ludności rolniczej posiada tutaj tak zwane polskie rodziny, t. j. składające się z 7—8 osób. Cóż za tragizm kryje się w tem określeniu. Te rodziny wegetujące na 6—9 morgach ziemi, z których jedna, dwie morgi są pastwiskami, a właściwie nieużytkami, nie mogą się utrzymać z uprawy roli. I skutkiem tego coraz silniej, coraz mocniej zaczyna dojrzewać myśl o konieczności zajmowania się handlem bydłem, końmi, owsem, tworzenia małych spółdzielni mleczarskich, szewskich, czy tkackich. Czyż więc ten pęd chłopów do małych miasteczek, do obejmowania drobnych placówek handlowych i przemysłowych — można nazwać antysemityzmem? Ten pęd jest falą, której nikt i nic nie zdoła zatrzymać. Żydzi muszą zrozumieć, że wśród mas chłopskich niema antysemityzmu, a jest tylko brak środków do życia. Chłopi idą do miast, bo nie mogą wytrzymać w beznadziejnej atmosferze nędzy na wsi. I ci chłopi nie ustąpią przed żadną zaporą, jakąkolwiekby ustawiono przed nimi. Silna fala wody przeskoczy przecież nawet żelbetonową zaporę“.

NIEPROSZENI GOŚCIE.

Już kilka razy zwracaliśmy uwagę na to, że osławiony zjazd lewicowych literatów i działaczy kulturalnych we Lwowie przygotowywany był przez lwowski oddział bolszewicko-masońsko-żydowskiej Ligi Praw Człowieka. Pamiętamy zaś, że ta Liga w Paryżu robiła na cały świat alarm za każdym razem, gdy w Polsce aresztowano żydowskich komunistów lub występowano przeciwko wolnomyślicielom za jakieś publiczne wyczyny bezbożnicze. Protesty tej Ligi podpisywane były zawsze przez głośnych ateistów, masonów i agitatorów komunizmu. Społeczeństwo polskie bywało oburzone podobnem mieszaniem się w sprawy polskie tego rodzaju obcych agentur, które pozwalały sobie nawet przysyłać do nas swoich komiwojażerów dla przeprowadzania inspekcyj naszych więzień i t. p. Teraz żydzi przerażeni falą antysemityzmu i komuniści zagrożeni energicznem braniem się do nich władz polskich, sprowadzili do Polski komisję inspekcyjną owej Ligi Praw Człowieka, która w ostatnich dniach wałęsa się po różnych miastach naszych i wreszcie wybiera się do Lwowa, by tam przeprowadzać „wizje lokalne“ po pamiętnych zajściach pogrzebowych, oraz stanąć w obronie owego zjazdu pisarzy lewicowych, potępianego przez większość społeczeństwa. Po dziś dzień bowiem tłuką się po prasie echa wystąpień Zegadłowicza, udziału Rzymowskiego, wynajęcia na ten zjazd teatru miejskiego i t. d. Wychodzący we Lwowie „Dziennik Polski“ tak pisze: „Jak długo zabawi w rdzennie polskim grodzie „Orląt“ i po co przyjeżdża ta „delegacja“, nie wiemy. Nie wiemy również, kto ją będzie przyjmował, bo chyba nie będzie tego czynił bezprawnie istniejący, nigdzie nie zalegalizowany lwowski oddział tej t. zw. Ligi. Ktokolwiek zresztą zjawi się na dworcu kolejowym z polskiej strony, winien wytłumaczyć dobitnie tym skomunizowanym żydom francuskim, że czas włóczenia się rozmaitych delegacyj po Polsce już dawno i bezpowrotnie minął, że wtykanie palca między cudze drzwi może mieć niemiłe następstwa i że delegacje są teraz mile widziane i przyjmowane gdzieindziej, np. w Palestynie przez Arabów. A może pp. „delegaci“ przyjeżdżają wytłumaczyć naszym bezrobotnym, dlaczego Francja wyrzuca tysiące naszych górników i robotników rolnych, nie zwracając im wpłacanych od lat wkładek do rozmaitych funduszów, każąc za bezcen sprzedawać inwentarz żywy i martwy? Może nasi bezrobotni dowiedzą się od „delegatów“, dlaczego wracają i powiększają bezrobocie w Polsce ludzie, którzy długie lata pracowali sumiennie dla Francji i których tam nikt zastąpić nie może i nie chce?“

W ostatniej chwili donoszą, że władze państwowe dały do zrozumienia delegacji paryskiej, iż powinna się coprędzej z Polski wynieść, toteż cichaczem wyjechała.

12 WIKTOR IGNACY GUTOWSKI.

ŹRÓDŁO WODY ŻYWEJ.

Dziennik podróży do Ziemi Świętej i na Wschód R. P. 1934.

Po niedługim czasie udaliśmy się w cieplem słońcu na śniadanie do domu.

W hospicjum zaczęły nas dochodzić jakieś odgłosy muzyki na trąbach i na piszczałkach. Wychodzimy na taras z widokiem na ulicę króla Salomona. Widzimy na parkanach i na dachach domów kobiety z zasłonami na twarzach i dzieci, a na dole pochód z chorągwiami. Na czele pochodu niosą chorągwie z napisami z Koranu, dalej idzie orkiestra, oddział skautów w strojach europejskich, ale z nakryciem głowy arabskiem. Dalej jacyś dostojnicy, a przy nich kilkunastu Arabów z krzywemi szablami, podniesionemi do góry. Idzie cały hałaśliwy pochód do bramy Damasceńskiej. Biegnę po aparat na górę. Schodzę później na dół do samej bramy naszego hospicjum i rozmawiam z jednym z naszych ludzi, coby to mogło znaczyć. Aż oto policjant z oddziału stojącego pyta mnie po polsku: — A pan skąd jest? Zdębiałem! — A pan skąd? — pytam się. — Ja z Kielc. — A ja — wtrąca się drugi — z Dubna. — Jakto panowie z Polski, a jesteście w policji palestyńskiej? — Można — odpowiadają — tu trzeba znać jeden z trzech języków: arabski, angielski, albo hebrajski. My mamy szkołę hebrajską. — Toście obywatele tutejsi? — Nie, na podstawie certyfikatów. — A dlaczegoż nie przyjmujecie tutejszego obywatelstwa? — Hm! — roześmiali się — to jest Azja, proszę pana.

— A co ten pochód ma oznaczać? — zapytałem. — To procesja do grobu Mojżesza. A widział pan Wielkiego Muftiego w pochodzie? — Aha! to był Wielki Mufti! — A te szable, to stare pamiątki z wojen z chrześcijaninami — powiada mi policjant.

Nadchodzi inna fala pochodu i staje. Jeden z Arabów wlazi drugiemu na ramiona i wykrzykuje jakieś hasła, a inni to powtarzają. Ten Arab, dźwigający innego Araba na ramieniu, odwraca się i jedzie ze dwadzieścia kroków wtył pochodu. I znowu okrzyki i powtarzanie ich przez ogół. I znowu odwrót i to samo. I pochód niby idzie, niby stoi i wymachuje kijami do góry. Następne fale takie same. Cały pochód to sami mężczyźni w sukniach długich, przepasani na biodrach, w zarzutkach europejskich, w pantoflach na nogach, w białych, brudnych kefijach na głowach, to w fezach czerwonych. A w kawiarni arabskiej na tejże ulicy gra muzyka smętne arabskie pieśni. — Idziemy na obiad.

Za bramą Syjońską w obecnym murze, okalającym Jerozolimę, stoi po lewej stronie meczet „Grobu Dawida", budowla ciężka o paru kopułkach i minarecik. Wpuszczają nas tam Arabowie za specjalną opłatą, ale nie wszędzie, tylko do jednej komnaty dość obszernej o dwóch kolumnach niskich z głowicami korynckiemi, na których spoczywa gotyckie sklepienie. Tu było ustanowienie Ofiary Nowego Zakonu, tam niżej, za balustradą, gdzie wchodzić nikomu nie wolno, jest sala mycia nóg. W rogu górnej sali parę schodków wyżej ma być grób Dawida. Nie wolno tu nawet żadnych znaków chrześcijańskiej czci okazać. Podumaliśmy chwilę i wyszliśmy.

Dowiadujemy się, że od roku 117-go mały kościółek wskazywał miejsce sali górnej Wieczernika, pamiętającego jeszcze czasy Chrystusa Pana, gdyż zburzenie Jerozolimy przez Tytusa go nie dotknęło. Kościółek ten był odnowiony w IV wieku, później obok niego stanęła bazylika, zburzona przez Chozroesa w roku 1614; na jej gruzach Krzyżowcy wznieśli świątynię, zburzoną znowu, ale i odbudowaną na nowo. Po wyjściu Krzyżowców z Jerozolimy w 1187 roku bazylika została jeszcze raz zniszczona, ale Wieczernik ocalał, choć ucierpiał wielce. Gotyckie, średniowieczne sklepienie dowodzi, że świątynię odnawiano. Król Robert Neapolitański w roku 1336 zakupił cały ten teren i ofiarował papieżowi. Klemens VI przyjął ten dar i oddał go Franciszkanom w opiekę. Ale w roku 1524 odnaleziono tam podobno grób Dawida i na tej zasadzie odebrano Franciszkanom świątynię i Wieczernik, zamieniając je na meczet.

Obok Wieczernika stoi Świątynia Zaśnięcia Matki Chrystusowej na miejscu Jej mieszkania, które było w kompleksie innych budynków wraz z Wieczernikiem. Zapewne była to posiadłość jednego większego właściciela, ucznia Chrystusowego, który posiadłość tę przekazał na rzecz gminy chrześcijańskiej.

Stała tu kiedyś świątynia, zbudowana w IV wieku pod nazwą bazyliki „Świętego Syonu" — i później zburzona. Przez Krzyżowców wystawiona na nowo, później znowu uległa ruinie. Kaplica „Zaśnięcia" przy kościele, na miejscu dawnego domku, długo się zachowywała przed zburzeniem, ale i ona poszła w gruzy. Tradycja jednak ciągle wskazywała oznaczone kamieniem miejsce, gdzie stała kaplica.

Protestancki cesarz Wilhelm w roku 1898 zakupił ten teren, darował go katolickim zakonnikom niemieckim, Benedyktynom, a ci zbudowali tu wspaniały kościół.

Za murami miasta, za Wieczernikiem, na zboczu Syjonu ku dolinie Tyropeon, wznosi się kościół „San Pietro en gallikante", gdzie według tradycji Piotr płakał po zaparciu się Chrystusa Pana. Przy budowie tego kościoła znaleziono podziemną, dużą jaskinię ze znakami czerwonymi na sklepieniu w kształcie krzyżów. Jest przypuszczenie, że była tu kiedyś jakaś świątynia. Wyszedłszy stąd, przechodzimy koło rozkopanej części placu. Pokazuje się, że i tu obecna powierzchnia gruntu jest usypiskiem, a po rozkopaniu go, znaleziono połamane kolumny, korynckie kapitele, kawałki murów i starą jakąś posadzkę. Żeby było za co roboty prowadzić dalej, odkopanoby zapewne wiele, wiele ciekawych rzeczy.

Przypatrzywszy się przez dolinę Tyropeon, sadzawce Syloe, szpitalowi trędowatych i potężnym murom, okalającym Jerozolimę, wróciliśmy do domu.

Po odpoczynku poszliśmy jeszcze na zakupy. Okazało się bowiem, że żonie jest koniecznie potrzebna biała, płócienna suknia. Poszliśmy w towarzystwie sympatycznych Ślązaczek pp. Klimowej, Parolowej i kilkunastu innych osób z młodzieńcem p. Antonim Dopierałło, urodzonym i wychowanym w Jerozolimie z rodziców dawniej tu osiadłych.

Jest w Jerozolimie poza murami na północny zachód, nowa dzielnica, banalna jak wszystko „europejskie" na Wschodzie. Są więc tam szerokie ulice i trotuary i sklepy europejskie. Napisy na szyldach to po arabsku, to po angielsku, to po hebrajsku osobno, albo w dwóch, lub w trzech językach razem. Szukamy sklepu z konfekcją damską. Wchodzimy do jednego sklepu i parę pań z nami. Ale jak tu mówić? — Dzień dobry! — mówię — bo chcę, żeby język nasz był wszędzie słyszany. — Proszę białą suknię dla żony — powiadam — i z pomocą mimiki to zrozumiano. Zawołali jeszcze do pomocy krewnej, która wyszywała tam na bluzkach różne hafty „arabskie" wedle wzorów krakowskich i podhalańskich — i suknię kupiliśmy, oczywiście bez wzorów „arabskich". Był to sklep żydowski, a owa krawcowa była żydówką z Warszawy.

Później trzeba było kupić rękawiczki, więc znowu chodzenie po różnych sklepach. Towarzystwo nasze się rozeszło. Poszliśmy sami jeszcze w stronę Bramy Jaffskiej i nazad. A ponieważ panu Antosiowi spieszyło się do domu, zapytał nas, czy sami trafimy, bo chciałby wrócić. Oczywiście, że trafimy. Do Bramy Damasceńskiej łatwa droga przy murze, dalej za bramą wprost — i na rogu drugiej uliczki nasze hospicjum. Antoś poszedł. My zabałamuciliśmy jeszcze trochę, a wieczór zaczął się robić. Idziemy więc do Bramy Damasceńskiej. Jest! Idziemy dalej, ale na rogu drugiej uliczki niema naszego hospicjum. Może pomyłka? Szukamy dalej. (Dalszy ciąg nastąpi)



Ostatnie dni czerwca corocznie poświęca się w Polsce propagandzie morza. O tej porze również zaczyna się już masowa wędrówka z wszystkich stron kraju na nasze wybrzeże morskie. Na zdjęciu widzimy molo pasażerskie w Orłowie.

Okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o zwalczaniu pornografji.

W „Dzienniku Urzędowym Min. Spraw Wewn." Nr. 16 z 10 bm. ogłoszony został okólnik Nr. 42 z dn. 9 czerwca 1936 r. o zwalczaniu pornografji (Nr. AP. 97-3). Okólnik ten, który skierowany jest do pp. wojewodów, komisarza rządu na m. st. Warszawę i starostów, brzmi:

„W związku z koniecznością jaknajskuteczniejszej walki z degeneracją moralną i fizyczną narodu należy jaknajenergiczniej przeciwdziałać takim przejawom, które degenerację tę powodują. Polecam niezwłocznie i energicznie przystąpić do walki z pornografją, przedsiębiorąc właściwe i stanowcze środki w celu niedopuszczenia do sprowadzania, wytwarzania, bądź rozpowszechniania druków, wizerunków lub innych przedmiotów pornograficznych.

Przypominając okólnik Nr. 28 z dnia 26 lutego 1930 r. (Zbiór Zarz. Min. Spraw Wewn. str. 1277 poz. 7), podkreślam, iż wskazówki i wytyczne w nim zawarte nie straciły na swej aktualności, z wyjątkiem powołanych artykułów zaborczych K. K., w miejsce których ma obecnie zastosowanie art. 214 K. K. 1932 r.

Za mające charakter pornograficzny należy uważać takie pisma, druki, wizerunki lub inne przedmioty, które — biorąc pod uwagę przeciętne przeświadczenie ogółu — oczywiście obrażają poczucie wstydu i przyzwoitości.

Badając n. p. charakter pewnego pisma czy rysunku, rozważyć należy nietylko ich sens i tendencje, lecz również wziąć trzeba pod uwagę, na jaką publiczność są obliczone i t. p. Często właśnie od towarzyszących okoliczności zależeć będzie, czy dany przedmiot posiada charakter pornograficzny czy też nie.

Ponadto podkreślam, iż przestępstwa rozpowszechniania pornografji dopuszcza się każdy, kto w jakikolwiek sposób (nawet bezpłatnie) przekazuje innej osobie przedmiot o charakterze pornograficznym, lub przedmiot taki wystawia w miejscu publicznem bądź dostępnem dla publiczności.

Polecam również zwrócić baczną uwagę na wszelkiego rodzaju ogłoszenia (zwykle dość zręcznie zamaskowane) mające na celu ułatwianie rozpowszechniania pornografji.

Jednocześnie zarządzam, aby w każdym wypadku ujawnienia przestępstw, o których mowa, był niezwłocznie składany krótki meldunek do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w myśl pisma Nr. P. P. 6864/1/31 z dn. 8. VII. 1931 r. wraz z odpisem doniesienia karnego kierowanego do Sądu, — oraz z załączeniem kilku egzemplarzy zajętych przedmiotów, co w doniesieniu do Sądu należy zaznaczyć. Jeśli ilość zajętych przedmiotów jest niewielka, lub z innych względów wyłączenie kilku z nich jest niemożliwe z powodu zdekompletowania materjału dowodowego, — wówczas w doniesieniu do Sądu należy postawić wniosek o przekazanie tych materjałów do Min Spr. Wewn. po wyroku, jeśli przepadek ich zostanie orzeczony. Niezależnie od powyższego należy zawiadamiać Min. Spr. Wewn. o każdej decyzji Sądu zatwierdzającej lub uchylającej zarządzone zajęcie druku czy przedmiotu pornograficznego, dołączając odpis ewent. motywów wyroku.

Podając powyższe do wiadomości i ścisłego wykonania, proszę P. P. Wojewodów (P. Komisarza Rządu na m. st. Warszawę) o bliższe i bardziej niż dotychczas troskliwe zajęcie się poruszoną sprawą, mającą doniosłe znaczenie dla zdrowia i tężyzny moralnej narodu.

(—) Sławoj Składkowski, Minister.

* * *

Powyższe zarządzenie ministerstwa należy powitać z uznaniem. Trzeba bowiem pamiętać, że deprawowanie młodzieży jest nietylko zagadnieniem moralnem, ale także jedną z form ataku na państwo i naród, walką tem niebezpieczniejszą, że podstępną i obłudną. Atak na ustrój społeczny, zdrowe i cenne tradycje religijne, narodowe i państwowe poprzedza zazwyczaj długa krecia, podziemna robota deprawatorów, którzy w rozkładzie moralnym społeczeństwa widzą dla siebie cennego sprzymierzeńca. (KAP.)

Katolicka młodzież do Katol. Stow. Młodzieży.

Sekretarjaty K. S. M. Ż. i M. w Krakowie wydały apel do rodziców i wychowawców, prosząc ich o kierowanie młodzieży do katol. organizacyj młodzieżowych. Poniżej zamieszczamy najważniejsze myśli odezwy.

W najbliższych dniach opuszczą mury szkolne, po ukończeniu kl. VII liczne szeregi młodzieży, które pójdą w dalsze życie. Może dla wielu będzie to zupełny koniec wszelkich nauk i dodatnich wpływów wychowawczych. Ale i ta młodzież, która idzie do warsztatów, praktyk i szkół zawodowych, w niewiele lepszem od pierwszych znajdzie się położeniu. Rzucane hojną i troskliwą ręką, umysłem i sercem księdza ziarno prawdy Bożej i zasad życia chrześcijańskiego znajdzie się u tej młodzieży w wieku dla niej najtrudniejszym, wobec gwałtownych pokus i trudności płynących z rozszalałego złem świata. Żadna z organizacyj wychowawczych, młodzieżowych, mniej uprzywilejowanych czy więcej uprzywilejowanych, nie spełnia i nie spełni swego zadania wobec naszej młodzieży polskiej i katolickiej. **Jedynie Kat. Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej** — te największe i najlepsze w Polsce organizacje młodzieżowe, chluba młodego katolicyzmu w Polsce, przez swój fundament nadprzyrodzonej Wiary świętej i Kościoła świętego i obywatelski — służbę Polsce Ojczyźnie i Państwu, przez swą działalność wychowawczą religijno-moralną, oświatową i wychowania fizycznego, kształcą i urabiają całego, pełnego człowieka, młodego chłopca i dziewczynę w najniebezpieczniejszych dla nich okresach życia na nieprzeciętnych, lecz gorliwych katolików i najlepszych synów Matki - Polski. Wychodzimy z zasady i zrealizować ją musimy, że młodzież katolicka powinna należeć i wychowywać się powinna, z przytoczonych wyżej względów przedewszystkiem i li tylko w katolickich organizacjach. Tak wśród kapłanów jak i ogółu prawdziwych katolików powinna w tym względzie istnieć głęboka jednomyślność, solidarność i nieprzerwana współpraca. Także przyszłość A. K. jest nie do pomyślenia bez wychowawczej organizacji młodzieży katolickiej.

Wszelkich informacyj udzielają Sekretarjaty Katolickich Stow. Młodz. Męskiej i Żeńskiej, Kraków, ul. Straszewskiego 18. Tel. K. S. M. M. 124-19. Tel. K. S. M. Ż. 184-77.

Dodajemy, że młodzież zapisana do K. S. M. jako kandydaci(tki) może już w roku bieżącym brać udział w obozach K. S. M. na bardzo dogodnych warunkach. Informacje w Sekretarjatach K. S. M.

W Jerozolimie rozruchy Arabów skierowane przeciw Żydom nie słabną. Na zdjęciu policja angielska rewiduje podejrzanego o udział w rozruchach Araba.



Ruch chrześcijańsko-robotniczy.

W Ciężkowicach w dniu 14 czerwca br. odbyło się zebranie organizacyjne Związku Zawodowego Robotników przemysłu chemicznego Ch. Z. Z. — Z ramienia Ch. Z. Z. w Krakowie brali udział i referowali red. K. Turowski i L. Sołtys. Pomimo, że w miejscu istnieje organizacja socjalistyczna i Z. Z. Z. do nowej chrześcijańskiej organizacji wpisało się zaraz 90 robotników z cementowni i 72 robotnice jednej z sąsiednich fabryk. Nowopowstała organizacja liczy nadto w miejscu i sąsiedztwie wielu sympatyków, tak, że są widoki na pomyślny rozwój tej placówki. Do zarządu nowej organizacji weszli pp.: Kramarczyk I. jako prezes, Wiernek Wł. jako sekretarz i Ślusarczyk B. jako skarbnik. Nowej placówce życzymy: Szczęść Boże! — a inne miejscowości przemysłowe wzywamy, by poszły śladem Ciężkowic!

W Krakowie na **Modrzejówce** tamtejsza kolonja robotnicza obchodziła podwójną uroczystość: 25-lecie pracy i poświęcenie nowego sztandaru Polskiego Stow. Robotników Katol. Uroczystość zaszczycił swą obecnością X. Metropolita Sapieha, który poświęcił sztandar i w ciepłych słowach zachęcał licznie zebranych mieszkańców kolonji do dalszej pracy w przyszłości. Prezes Tow. Kolonji robotniczych dr. Schwarcenberg - Czerny scharakteryzował dzieje i prace tutejszej kolonji, zaś na temat ruchu chrześcijańsko - robotniczego mówił ks. Dlugosz. Wśród gości m. in. byli delegat Województwa, ks. Infułat dr. Kulinowski, ks. prep. dr. Moliński, ks. dyr. Lubowiecki, sen. Adelman, radni miejscy mecenasi dr. Kuśnierz i dr. Rozmarynowicz, delegacje różnych chrześć - zawodowych organizacyj i spora garść sympatyków z inteligencji. Uroczystość doszła do skutku dzięki zabiegom komitetu z prez. Maciarzem na czele.

W siedzibie Okręgu Chrześć. Związków Zawodowych w Krakowie przy ul. Stolarskiej 7, II. p. odbędzie się w niedzielę, 28 bm. o godzinie 5-tej popołudniu poświęcenie nowego lokalu, którego dokona Najprzew. X. **Metropolita Sapieha**, oraz otwarcie działalności Chrześć. - społecznego Instytutu oświatowego, który za cel wziął sobie stałe krzewienie wiedzy chrześć. - społecznej wśród szerokich warstw tak robotników, jak i inteligencji katolickiej. Obydwie placówki ruchu chrześcijańsko - społecznego winno społeczeństwo jak najwydatniej popierać.

——ooOoo——

Od Redakcji: Otrzymaliśmy następujące pisma:

„W związku z artykułem „O chrześcijański ruch robotniczy“ w nr. 25 „Dzwonu Niedzielnego“, przesyła Akcja Katolicka Dekanatu Krakowskiego **kwotę 25 zł.**, na rzecz chrześcijańskich związków zawodowych robotniczych, oraz wzywa poszczególne organizacje katolickie miasta Krakowa, czy też ich członków, do złożenia na ten cel, choćby niewielkich kwot. Czas już bowiem najwyższy, by wszystkie warstwy w narodzie pomogły pracującym robotnikom w ich organizowaniu się dla obrony swoich praw, pracy, wolności zrzeszania się i sumienia — dla świadomego i należnego udziału w tworzeniu materjalnej i duchowej kultury narodu i korzystania z niej w pełni oraz doskonalenia umysłowego i religijnego człowieka pracy według zasad nieskażonej społecznej moralności katolickiej“.

* * *

„. . .załączam też skromny udział 5 zł. na rzecz chrześcijańskich związków zawodowych, w związku z ostatnim artykułem w „Dzwonie“ „O chrześcijański ruch robotniczy“. **mgr. J. S.**

Książki nadesłane do Redakcji.

Akcja Katolicka Młodzieży — napisał ks. biskup Stanisław Adamski. Poznań 1936. Nakładem S. A. „Ostoja“. Stron 29. — Jest to referat, wygłoszony na Zjeździe Katolickiego Związku Młodzieży Żeńskiej i Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej w Poznaniu 11-go grudnia 1935 r. Na treść tej wartościowej i niezbędnej dla działaczy katolickich książeczki składają się rozdziały: Rozwój treści i formy Akcji Katolickiej. — A. K. a katolickie stowarzyszenia pomocnicze i przygotowawcze. — Rola młodzieży w A. K. — Kwalifikacje członka Akcji Katolickiej. — Główne zadania Akcji Katolickiej młodzieży („tworzenie mocnego, prawego, konsenkwentnego człowieka, pełnego katolika, czerpiącego siły i światło z łączności z Bogiem, a wnoszącego Bożą prawdę i Boże prawo moralne do wszelkich dziedzin życia indywidualnego i zbiorowego“). — Wnioski.

Rotary Klub a Masonerja. 1936. Katowice, nakładem Księgarni Katolickiej, ul. Piłsudskiego 58. Stron 46. — Jest to polski przekład francuskiej broszury J. de Boistel'a p. t. „Rotary - club et Franc-maçonnerie“. Broszura demaskuje Rotary - klub, który nie jest niczem innem, jak przedszkolem masonerji, założonem i kierowanem przez wysłanników masonerji. Założyciel Rotary - Klubu, adwokat nowojorski Harris i trzej pierwsi członkowie klubu byli masonami. Rotary istnieje w Polsce od r. 1931. Rotary odrzuca wszelką prawdę nadprzyrodzoną, objawioną, a podobnie jak masonerja pragnie stworzyć nową religję doczesności. Katolicy i wogóle chrześcijanie winni się od tej organizacji trzymać zdaleka.

Pobożność — niemodna? Napisał ks. Alfred Grabowski, Salwatorjanin. Kraków 1936. Wydawnictwo XX. Salwatorjanów. Stron 56. Ludzie, pragnący się uświęcić, wpadają nieraz na ślepe tory pobożności fałszywej, dewocjarstwa itp. Ochroni ich od tego przeczytanie tej broszurki i skieruje na właściwą drogę wielkiej, prawdziwej pobożności.

Zjazd Mężów Katolickich.

W niedzielę obradował w Domu Katolickim diecezjalny zjazd delegatów oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Mężów. Po nabożeństwie przez Najprzew. Arcypasterza odprawionem na Wawelu, zebrało się w sali Niebieskiej przeszło 200 delegowanych, oraz kilkanaście osób jako przedstawiciele instytucyj katolickich na obrady pod przewodnictwem prezesa Pelczara. Po modlitwie i jego zagajeniu przemówił Książę Metropolita, wykazując, że właśnie najważniejszą z czterech kolumn Akcji Katolickiej jest Stowarzyszenie Mężczyzn, jako ludzi dojrzałych, stojących na czele rodzin i zajmujących różnorakie stanowiska. K. S. M. ma dwojaką działalność, bo oprócz tego, że pracuje jako stowarzyszenie, to jeszcze każdy jego członek działa w społeczeństwie w duchu katolickim. A więc z pominięciem stronnictw przeciwreligijnych uczestniczy i w działalności politycznej, bo tylko Akcja Katolicka jest apolityczna, lecz każdy jej członek jako obywatel musi wszak dbać o to, kto i jak rządzi w państwie i czy będzie ono stale w zgodzie z duchem prawa Bożego. A jak dalece dziś tej troski o politykę polską trzeba — o tem świadczy pochód czerwonych sztandarów na wschodzie i na zachodzie Europy, wkraczający, niestety i na polskie ziemie. Nie dziw tedy, że mówcy zjazdowi domagali się, by KSM. zabrało się do ostrej walki z komunizmem. Z wyczerpującego sprawozdania ks. dyr. Lubowieckiego, jako gen. sekretarza, dowiedziano się jak szybko rozwija się KSM., dopiero drugi rok istniejące w naszej diecezji i liczące już blisko 100 oddziałów i 3.000 członków. Zarówno w referacie programowym gen. sekretarza, jak w głosach podnoszących się w czasie dyskusji, były tematy poważne, które rozważaliśmy już nieraz na naszych łamach i którym będziemy musieli poświęcić więcej miejsca w przyszłych artykułach, dlatego nie możemy ich poruszać w niniejszej notatce z ostatniej chwili przy zamykaniu numeru. Zresztą „Dzwon Niedzielny“ jest organem i tegoż KSM., jak wogóle Akcji Katolickiej, toteż kilkakrotnie w czasie zjazdu dziękowano mu za pomoc. Zjazd przedstawił się korzystnie i będzie ważnym etapem w rozwoju stowarzyszenia. Do jego oddziałów Redakcja nasza przy tej sposobności zwraca się z przypomnieniem swojej stałej prośby o przysyłanie krótkich a treściwych i jak najczęstszych wiadomości z życia organizacyjnego, które chętnie nadal będziemy zamieszczali.



Grupa uczestników Zjazdu Katol. Stowarzyszenia Mężów z JE. Księciem Metropolitą w pośrodku.
(Fot. J. Kwolewski — Sekretarjat Akcji Katolickiej).

Z Polski.

Bardzo wysoki order japoński, a mianowicie wielką wstęgę orderu „Chryzantemy" nadał cesarz Japonji Prezydentowi Polski prof. Mościckiemu z okazji jego 10-lecia urzędowania.

Pan Prezydent Mościcki leczy się w Krynicy.

Prymas Polski w powrocie z Paryża odwiedził Lourdes i Avignon, poczem wstąpił do Berlina. Po przyjeździe do Poznania kardynał Hlond przyjął min. Świętosławskiego, który właśnie wizytował instytucje kulturalne w Wielkopolsce.

Zasłużeni kapłani. W diecezji tarnowskiej zmarł ś. p. ks. infułat Józef Bąba, prepozyt kapituły metropolitalnej w Tarnowie, ur. w 1849 i wyświęcony w 1874, twórca muzeum diecezjalnego i zasłużony niegdyś rektor seminarjum. Jednocześnie diecezja kielecka straciła niemniej zasłużonego regensa seminarjum, ś. p. prałata Wacława Niemirowskiego, kanonika kapituły metropolitalnej. Ur. w r. 1868, wyświęcony w 1893. R. i p.

Diecezja gdańska, na której czele stoi ks. Biskup O. Rourke obchodzi 10-lecie istnienia.

Hasło odrodzenia rodzin katolickich wyraziło się wielką manifestacją religijną w Kielcach z okazji diecezjalnego zjazdu 600 zelatorów i zelatorek Różańca św., delegowanych z wszystkich parafij. Uchwalono tam bronić sakramentalnego charakteru małżeństwa i katolickiego wychowania dzieci, oraz występować przeciw rozwodom i koedukacji w szkołach. Wszystkie różańcowe organizacje jako pomocnicze w Akcji Katolickiej zobowiązały się do modłów na tę intencję. W tym roku odbędą się w diecezji kongresy różańcowe, a odbyły się liczne zjazdy XX. dyrektorów Różańca i zjazdy dekanalne zelatorów.

W Kołomyi kongres eucharystyczny stał się świętem całego Pokucia, które potrzebowało oddawna takiego podniesienia i wzmocnienia ducha polskiego, przez wielką manifestację katolicyzmu, gdyż propaganda bolszewizmu i bezbożnictwa szerzy się w województwie stanisławowskiem w sposób niebezpieczny. Uczestników było 40.000, do Stołu Pańskiego przystąpiło 20.000, wśród pątników było mnóstwo ludności ruskiej, oraz Ormian i kolonistów niemieckich. Udział w kongresie brały wszelkie istniejące na terenie organizacje społeczne. W dekoracji ołtarza-kaplicy dla nabożeństw pod gołem niebem użyto barwnych kilimów huculskich.

Sandomierz powitał bardzo serdecznie i uroczyście nowego administratora diecezji w osobie ks. Biskupa Lorka ze Zgromadzenia Misjonarzy.

W min. oświaty ustąpili nareszcie pp. Mendys i Balicki, z których pierwszy był wpływowym dyrektorem departamentu szkolnictwa ogólnokształcącego, a drugi naczelnikiem wydziału programowego. Prasa zarzucała im, że dla zysku pisali podręczniki, sami je cenzurowali i polecali do użytku szkolnego, nie dopuszczając autorów z poza ministerstwa.

Nad organizacją liceów pracuje ministerstwo oświaty, dążąc do tego, aby ilość liceów odpowiadała ilości gimnazjów. Licea będą ściśle związane z gimnazjami. Tam, gdzie były gimnazja koedukacyjne, będą i licea wspólne, naogół jednak postanowiono w liceach unikać koedukacji. Żeby ułatwić dostęp do liceów, będą tworzone przy nich bursy. Nad sprawą liceów świeżo w Sejmie radziła parlamentarna grupa oświatowa. — Referentem tych spraw jest poseł Pochmarski z Krakowa.

Kandydatów na nauczycieli jest mnóstwo bezrobotnych. Obecnie jest nadzieja, że bezrobocie to zmniejszy się znacznie, gdyż zjazd w tym celu zwołany przez naczelników personalnych wszystkich kuratorjów postanowił zatrudnić ich w szkołach.

Uczciwa inicjatywa prywatna ma w rządzie zdecydowanego sprzymierzeńca — oświadczył wicepremjer Kwiatkowski w Senacie. Celem naszym — mówił — jest uprzemysłowienie kraju, gdyż obok reformy rolnej jest ono zasadniczą metodą walki z przeludnieniem wsi, jej nędzą i z bezrobociem. Z tych też względów przywiązuje rząd szczególną wagę do przyspieszenia prac nad przebudową ustroju rolnego. A więc nikt nie zamierza ścieśniać inicjatywy prywatnej i prywatnej działalności gospodarczej. Słowa te padły w mowie wicepremjera w obronie pełnomocnictw, ale zarazem i w obronie etatyzmu, mimo pochwał dla inicjatywy prywatnej.

W Pelplinie z inicjatywy KSMM. otwarto pierwszy w Polsce obóz dla przodowników przysposobienia rolniczego. W programie są wykłady z dziedziny oświaty rolniczej, oraz wykonanie przez uczestników obozu własnym przemysłem narzędzi i pomocy rolniczych. Oczywiście poza tem w programie są gry sportowe, musztra i t. p.

Ponawiają się pogłoski, że redaktor Stpiczyński zostanie podsekretarzem stanu w prezydjum Rady Minstrów dla kierowania propagandą.

Znany z głośnych procesów prokurator Rudnicki po wielu latach pracy w Sądzie apelacyjnym w Warszawie przechodzi podobno na inne wysokie stanowisko.

Polska weźmie udział w światowej wystawie w Paryżu i w tym celu już ministerstwo przemysłu utworzyło komitet organizacyjny działu polskiego. Na jego czele stanął b. minister Wacław Jędrzejewicz, który bardzo zabiegał o zdobycie tej posady i dostał ją mimo, że również usilnie starał się o nią b. premjer Świtalski.

Opuszcza nareszcie ambasadę polską w Paryżu jej pierwszy radca i od kilku lat najwpływowszy działacz na tej ważnej placówce żyd Muehlstein ożeniony z Rotszyldówną, którego politykę prasa w kraju stale krytykowała. Niestety ma podobno być w Warszawie jakimś dygnitarzem u boku min. Becka.

Zmarł wybitny pianista, Bolesław Kon, który koncertował po całym świecie i znany był dobrze w Polsce, zwłaszcza po zdobyciu wielkich nagród konkursowych.

Kongresy do walki z antysemityzmem, przygotowywane w Polsce przez żydów, nie odbędą się, mimo bardzo usilnych starań ich organizacyj; władze administracyjne już zawiadomiły organizatorów, że do tego nie dopuszczą.

Znowu wybitnych żydów - komunistów udało się policji przy aresztować pod Otwockiem. Jest między nimi Nocke Zacharjasz, wysłannik Sowietów, który grasował po Polsce pod różnemi pseudonimami, stale nieuchwytny. Ostatnio brał udział w zjeździe pisarzy komunistycznych we Lwowie.

W procesie katowickim sąd skazał hitlerowskich spiskowców trzech na 10 lat więzienia, trzech na 8, a 93 na karę od półtora do 7 lat więzienia za należenie do tajnej organizacji, mającej za cel oderwanie Śląska od Polski i porozumiewanie się w tym celu z obcem państwem, traktując ich winę jako zbrodnię zdrady stanu.

Tak zwane „rozwody sowieckie" według świeżego orzeczenia Sądu Najwyższego w Polsce są nieważne.

Delegacja emerytów była u min. Kwiatkowskiego prosić o zniesienie dekretu i została przyjęta życzliwie. Wicepremjer obiecał rzecz załatwić pomyślnie.

Zniżkę cen zapałek zapowiedział min. Kwiatkowski.

Wysokie ceny kartelowe drożdży powodują przemytnictwo niemieckich do Polski. W ostatnich czasach w kilku punktach granicznych zatrzymano ogromne partje przemycanych drożdży z Niemiec.

Komornicy będą musieli od 1 sierpnia nosić urzędowe mundury.

W Kościanie w Wielkopolsce i w jego okolicach ostatniemi czasy bywały akty terroru, nawet z podrzucaniem bomb, wobec czego władze rozwiązały tam wszelkie organizacje Stronnictwa Narodowego, wyrok bowiem w procesie sądowym ustalił winę bojowców tych organizacyj.

W Kalwarji i okolicy trwa strajk stolarzy. Tło strajku gospodarcze w następstwie wyzysku żydowskich hurtowników, którzy zajmują się masowym skupem wyrobów meblarskich.

W Zakopanem na Kamieńcu spłonęło nocą w garażu 7 autobusów PKP., stanowiących cały tabor komunikacji samochodowej stacji w Zakopanem. Strata wynosi pół miljona złotych.

W Łodzi w Ubezpieczalni Społecznej zabity został jej dyrektor ś. p. major Michał Wąsowicz z Krakowa. Sprawcą był zredukowany urzędnik, który po zamachu sam się zastrzelił.

Dniestr wezbrał i pochłonął liczne ofiary. M. in. w Marjampolu utonęło 2 alumnów 5-go roku ze Lwowa ś. p. Kłonocki i Jurczenko, którzy tam bawili na wycieczce dla zaznajomienia się z pracą spółdzielczą w gospodarstwie rolnem.

W Stanisławowie skutkiem przegnicia belek runął sufit starego domu, w którym nocowały żydówki przed emigracją do Palestyny; w gruzach znalazło się sześć śpiących kobiet.

Tow. Osiedli Robotniczych będzie w r. 1936/37 prowadziło akcję budowlaną w 21 miejscowościach kosztem 8 milj. zł. Trzy milj. przeznaczy na ten cel Państwowy Fundusz Budowlany, 5 milj. zł. Fundusz Pracy. Z tego w Małopolsce otrzyma Kraków 400.000 zł., Mościce 100.000 zł., Lwów 50.000 zł. Z podziału kredytów między inne dzielnice państwa wynika, że w stosunku do reszty miejscowości pokrzywdzone zostały miasta małopolskie.

Na obronę narodową wieś organizuje zbiór funduszów. Mianowicie organizacje rolnicze, w tem Centralne Towarzystwo Organizacyj Rolniczych i Kółek Rolniczych postanowiły, by wszyscy rolnicy, a zwłaszcza zorganizowani w Kółkach, Spółdzielniach, organizacjach młodzieżowych i Kołach Gospodyń opodatkowali się na Fundusz Obrony Państwa po jednym kg. zboża z morgi. Zbiórka zboża będzie dokonana po żniwach za pośrednictwem samorządów gromadzkich, gminnych i powiatowych. Zebrane zboże będzie sprzedane, chociażby dla wojska, a uzyskane pieniądze przekazane na Fundusz Obrony Narodowej. Do tej ofiary mają być pociągnięci rolnicy gospodarujący conajmniej na 10 morgach ziemi.

Protestantyzm w ostatnich czasach coraz więcej traci swoich najbardziej zapalonych zwolenników i coraz częściej czyta się w prasie wiadomości o tem, jak jacyś wybitni przedstawiciele wyznań ewangelickich wyrażają najwyższe uznanie dla Kościoła katolickiego, zachwycają się jego obrzędami i t. p. Świeżo n. p. przybyli do Częstochowy dwaj pastorzy ze Szwecji, których rozentuzjazmowała Jasna Góra, brali udział w procesji Bożego Ciała, a świadkowie zapewniają, że modlili się żarliwie pod silnem wrażeniem, jakie na nich wywarła wiekowa twierdza katolicyzmu w Polsce.

Bezbożnicy nawet urzędów państwowych używają dla swojej agitacji. Oto do biuletynów Kat. Agencji Prasowej ktoś dołącza czasami egzemplarze „Błysków Wolnomyślicielskich". W tensam sposób swego czasu używali poczty handlarze piśmideł pornograficznych. Należy się spodziewać, że polska Poczta postara się, by zapobiec podobnym wybrykom.

Nareszcie zabrano się do wyzwolenia handlu dewocjonaljami w Polsce z rąk żydowskich. Czytelnicy pamiętają nasz artykuł na ten

temat, pisany pod wrażeniem wyjawienia przerażających pod tym względem stosunków przez miesięcznik „Tęczę“. W Częstochowie już dwukrotnie obradowali polscy kupcy-dewocjonaliści nad tem co począć, by pozbyć się pośrednictwa Żydów i nie dopuszczać, by oni mieli w ręce wyrób i hurtowny handel przedmiotami katolickiego kultu religijnego. Ostatni zjazd dewocjonalistów bardzo posunął tę sprawę naprzód i jest nadzieja, że ohyda dotychczasowa przestanie palić nas wstydem.

Dla oszczędności min. spraw wewnętrznych wydał do wszystkich urzędów rozporządzenie, by zmniejszono wydatki na telegramy, listy polecone, rozmowy telefonem międzymiastowym, używając tych droższych środków tylko w wypadkach koniecznych. Również na koszt państwa utrzymywanie telefonów w mieszkaniach urzędników zostało bardzo ograniczone.

Czarna lista. Państwowa Służba Zdrowia dla orjentacji władz administrajnych wprowadziła ogłaszanie nazwisk położnych, które na mocy wyroków sądowych zostały pozbawione prawa praktyki za dokonywanie niedozwolonych zabiegów.

W Bieczu odbył się z wielkiem powodzeniem kongres tercjarski diecezji tarnowskiej.

Żyłę ołowiu odkryto pod Kielcami na górze Kadzielnia.

Po zajściach z bezrobotnymi w Toruniu i Gdyni aresztowania wykazały, jak we wszystkich poprzednich wypadkach rozruchów ulicznych, że prowokatorami stale bywają Żydzi, wędrujący w celach prowokatorskich z miasta do miasta.

Na kolonję „Orzeł Biały“ w Brazylji. Wobec wyczerpania przez Towarzystwo Kolonizacyjne w Warszawie kontyngentu wiz, przyznanych przez władze brazylijskie na rok 1936, powinny wszystkie przygotowane rodziny wyjechać statkiem s/s „Pułaski“ dnia 1 lipca 1936 r. z Gdyni. Następny, ostatni w tym roku wyjazd tej kategorji emigrantów nastąpi z końcem lipca lub z początkiem b. roku.

„Duchowny“ jednej z sekt popełnił taki postępek: wygrał na loterji i w kolekturze w Warszawie podejmował pieniądze. Przez pomyłkę wypłacono mu zamiast 4.000 aż 10.000. Kiedy kolektor spostrzegł swoją stratę, poprosił go o zwrot nienależących mu się pieniędzy, lecz sekciarz oświadczył, że „po odejściu od kasy nie uwzględnia się żadnych reklamacyj“. Oto moralność „duchownych“ sekciarzy.

Ze świata.

Ojciec Święty wyjedzie na wakacje do Castel Gandolfo 1 lipca.

Na tajnym konsystorzu Papież wręczył nominację dwom nowym kardynałom Janowi Mercatiemu i Eugenjuszowi Tisserantowi. Ten ostatni, jako bibljotekarz watykański, bawił niedawno w Warszawie na międzynarodowej konferencji w sprawach bibljotekarskich. — Kardynał Marmaggi, który na tym konsystorzu dostał kapelusz kardynalski, ma na przyszłym konsystorzu otrzymać właściwy swój tytuł kardynała kościoła św. Cecylji na Zatybrzu.

Na wystawie prasy katolickiej w Watykanie Papież zwiedził niedawno dział polski.

Zmarł wielki pisarz angielski Gilbert Keith Chesterton, autor popularnej po świecie powieści „O Ojcu Brown“. Był on protestantem, który przez całe życie skłaniał się ku katolicyzmowi i wreszcie przed kilkunastu laty nawrócił się i stał się bardzo gorliwym publicystą katolickim. Kilka lat temu odwiedził Polskę, dla której stale żywił sympatję.

W Berlinie na procesji Bożego Ciała na czele rzesz katolików zauważono korpus dyplomatyczny z nuncjuszem papieskim, a rzecz dziwna, że prasa, wymieniając obcych ambasadorów, nie wspomina o pośle polskim. Nie chce się wierzyć, by w tej manifestacji katolicyzmu przedstawiciel tak katolickiego państwa jak Polska, miał być właśnie nieobecny.

W Charbinie kolonja polska przeżyła podniosłą manifestację religijno-patrjotyczną. W tymsamym dniu kiedy w kraju akademicy składali ślubowanie na Jasnej Górze tamtejsza młodzież przed obrazem M. B. Częstochowskiej w kościele św. Stanisława złożyła podobną przysięgę na ręce ks. prałata Opatowskiego, który niedawno bawił w Polsce. Przy tej sposobności odbyły się i inne uroczystości religijne, które świadczą, że na Dalekim Wschodzie Polacy, otoczeni zalewem obcości, pamiętają o Ojczyźnie i trwają wiernie przy katolicyźmie.

Związki zawodowe chrześcijańskie nazwał arcybiskup Paryża kardynał Verdier uprawnionemi reprezentacjami świata robotniczego, to też nawołuje on robotników katolickich, by do nich wstępowali masowo.

„Krzyż Ognisty“ prowadzony przez płk. de la Roche dla ratowania Francji przed komunizmem, został rozwiązany przez rząd żyda Bluma, który dąży do zniszczenia wszelkich organizacyj narodowych. Z nich jednak wychodzi już hasło sprzeciwu przeciwko rządom bolszewickiego Frontu Ludowego, toteż codzień zdarzają się już starcia między dwoma obozami. Marszałek Petain, mimo dążeń rządu paryskiego do porozumienia z Niemcami, żąda wzmocnienia potęgi militarnej Francji.

40-godzinny tydzień pracy dla robotników uchwalił parlament francuski.

W Belgji i Holandji sytuacja masowych strajków jeszcze się nie polepszyła, władze jednak przedsięwzięły energiczne zarządzenia, które każą spodziewać się ujęcia w karby groźnego ruchu wywołanego przez agentów Kominternu pod wpływem powodzeń w Hiszpanji i Francji. Ostatnie chwile przynoszą z Belgji wiadomości, że musiano ogłosić stan oblężenia.

O Lejbie Trockim, odkąd jest na wygnaniu i mieszka w Norwegji, mówiono, że niema nic wspólnego z Kominternem moskiewskim. Teraz zaś, odsłaniając brudne kulisy roboty komunistycznej we Francji, natrafiono na ślady właśnie bliskiego stosunku agitatorów Kominternu z Trockim, który jest na jego żołdzie.

Głośny pisarz rosyjski, Maksym Gorkij, zmarł. Na długo przed wojną dramaty jego grywane w całym świecie, zjednały mu sławę, a najpopularniejszą sztuką był dramat „Na dnie“, w którym przedstawił tragedję ludzi zmarnowanych przez nałogi, nędzę, rozpustę i kończących swoje dni w noclegowym przytułku. Życie to Gorkij poznał dobrze, sam młodość spędziwszy jako bosy włóczęga po Rosji. W ostatnich latach apoteozował w swoich dziełach komunizm i bezbożnictwo. Dzieła jego wogóle wywierały zawsze wpływ destrukcyjny i na długo przed ustrojem sowieckim szerzyły duchowy bolszewizm.

Na Litwinowa, sowieckiego komisarza w Genewie planowano zamach, któremu przeszkodziła policja szwajcarska.

Rząd Wielkiej Brytanji postanowił zniesienie sankcyj przeciw Włochom, uważając, że niema już prawnego uzasadnienia do dalszego ich utrzymywania. Francja poprze Londyn w tej sprawie. Mussolini skłania się do załatwienia sprawy abisyńskiej przez Ligę Narodów.

W Palestynie zanosi się na ogólne powstanie Arabów.

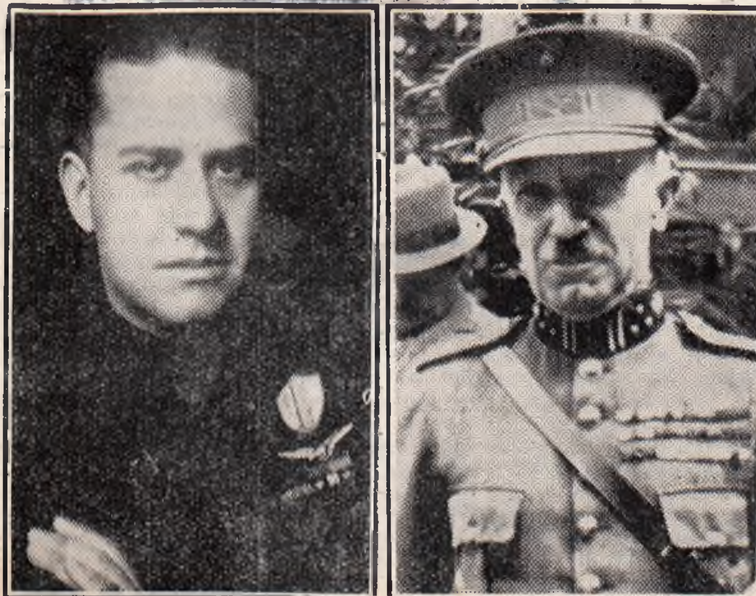
W Kownie były poważne rozruchy uliczne w związku z wielkim strajkiem robotniczym, wznoszono nawet barykady, dochodziło do ostrych starć z policją i położenie stało się tak groźne, że miano zamiar wezwać na pomoc wojsko, ale podobno rząd litewski nie bardzo mu ufa, więc tego zaniechano.

W Tallinie w Estonji nastąpił wybuch w składach amunicji, przyczem zginęło 40 osób.

Przywódca socjalistów szwajcarskich Ferdynand Frank w Zurychu, znany z wystąpień ateistycznych, nawrócił się w czasie śmiertelnej choroby w szpitalu, okazawszy wielką skruchę.

Znowu katastrofa z promem pochłonęła kilkadziesiąt ofiar, tym razem na Dunaju. Sprawcami własnego nieszczęścia byli pijani wycieczkowicze.

W Stanach Zjednoczonych przeciwko Roosveltowi kandydować będzie przy wyborach na prezydenta gubernator jednego ze stanów Landon.



1. Hr. Ciano zięć Mussoliniego został mianowany min. spr. zagr.

2. Belgijski min. obrony narodowej gen. Denis.

Z Krakowa.

Procesje Bożego Ciała odbywały się w tym roku przy sprzyjającej pogodzie, która zwłaszcza w oktawę pozwoliła rozwinąć się wspaniałemu pochodowi religijnemu na Rynku Głównym z okazji procesji Marjackiej, a przyglądały się jej tym razem rzesze bawiących w Krakowie cudzoziemców, którzy następnie z trybuny przed Sukiennicami mieli okazję poznać osobliwy obchód Lajkonika. Nazajutrz, w piątek Serca Jezusowego, odbyła się imponująca procesja z kościoła jezuickiego na Wesołej do ołtarza na Małym Rynku, prowadzona przez Ks. Biskupa Rosponda, który oddał Polskę opiece N. Serca Jezusowego.

Ś. p. ks. kan. Jan Szewczyk, proboszcz w Przeciszowie, dziekan zatorski, radca Kurji metrop., zmarł w 72 roku życia i w 48 roku kapłaństwa. R. i. p.

Ś. p. O. Józef Tuszowski T. J., zmarły w Krakowie po długiej chorobie w 72 roku życia, a w 40 powołania zakonnego, był swego czasu prawdziwym apostołem inteligencji ziemiańskiej w zaborach pruskim i rosyjskim; odnowił kościół św. Barbary i kierował budową kościoła OO. Jezuitów na Wesołej. Pozostawił po sobie wybitne dzieło o życiu O. Morawskiego. Znany był jako wielki znawca sztuk pięknych i muzyki. R. i p.

Powieściopisarz Jan Wiktor otrzymał nagrodę miasta Krakowa za swoją ostatnią książkę „Orka na ugorze", o której wspominaliśmy już w „Dzwonie", że odmalował w niej nędzę wsi góralskiej i pracę nauczycielki poświęcającej się ofiarnie dla dobra ludu.

Poeta Lechoń, który od szeregu lat pracował w ambasadzie polskiej w Paryżu jako kierownik propagandy, wraca do kraju i podobno przewidziany jest na kierownika stacji krakowskiej Polskiego Radja.

B. wojewoda krakowski wicemarszałek Senatu dr. Kwaśniewski, został odznaczony wielką wstęgą orderu Polonia Restituta.

Dziekanem wydziału lekarskiego Uniw. Jagiellońskiego został prof. dr. Gieszczykiewicz.

Rok szkolny dobiegł końca i młodzież rozjechała się na wakacje, a rodzice korzystają z biurowych urlopów lub wybierają się do uzdrowisk i na letniska. Na kolejach ruch wzmógł się z tego powodu znacznie.

W Radzie Miejskiej, gdy rozważano sprawę nowych budynków szkolnych, dr. Rozmarynowicz wyraził zgodną opinję społeczeństwa, które jest w zasadzie przeciwne koedukacji na ławie szkolnej; wobec czego domagał się, by nowe szkoły miały być albo męskie, albo żeńskie. Poparł go również ks. dr. Moliński, przytaczając argumenty przeciwko koedukacji.

Zaczął się proces o krwawe zajścia w Krakowie 21 i 23 marca. Przed sądem stanęło 45 oskarżonych, w tem żydów 29. Uwagi, jakie nasunie przebieg procesu damy po wyroku.

„Dni Krakowa" cieszą się powodzeniem, zjeżdża do nas codzień po kilka tysięcy gości z Polski i zagranicy, a byli między nimi i Polacy amerykańscy. „Wianki" udały się, dzięki pogodzie, podobnie jak inne widowiska, zwłaszcza „Kopernik" na dziedzińcu wawelskim. Co wieczór przyjezdni oglądają z ciekawością iluminację zabytkowych murów i pięknych zakątków na Plantach.

Jan Kiepura po świeżych tryumfach w Wiedniu, Berlinie i Paryżu, przybył do Polski, by na cele publiczne śpiewać w Warszawie i Krakowie. Bilety na jego koncert na dziedzińcu Zamku Wawelskiego, gdzie zmieszczą się dziesiątki tysięcy słuchaczy, rozebrano w pierwszych dniach sprzedaży.

„TUR" (socjalistyczna placówka oświatowa) ściągnął do naszego miasta, korzystając ze zniżek na „Dni Krakowa", parę tysięcy robotników z ośrodków przemysłowych, urządziwszy „dni kultury robotniczej". Dziwi nas bardzo, że rektorat Uniwersytetu krakowskiego oddał historyczny dziedziniec Bibljoteki Jagiellońskiej na ich zgromadzenie pod nazwą festiwalu. Nie wiemy, co było wewnątrz, ale w chwili, gdy uczestnicy tam wchodzili z czerwonemi płachtami, ulica św. Anny przed kościołem zamieniła się w bolszewicki mityng z ciągłemi wykrzykami „precz" przez tłum powtarzanemi-przeciwko religji, patrjotyzmowi i t. p. (jak zwykle). Również dziwne, że władze zezwoliły, by stamtąd o 10-tej wieczór wyruszał na Rynek główny pod pomnik Mickiewicza ich pochód, wyśpiewujący przez całą drogę międzynarodowe pieśni i budzący do późna spokój nocny muzyką kilku orkiestr. W pochodzie niesiono czerwone transparenty z napisami socjalistycznemi i mnóstwo sztandarów, a witano się wzajemnie tylko zwyczajem komunistów przez podnoszenie zaciśniętych pięści.

Zmarli: Ś. p. Roman Szubert, em. starsz. kontrolor poczt., l. 65. Antonina z Prochowskich Ławicka-Dygowa, wdowa, czł. Bractwa Ubóstwa Chryst., l. 85. — Stanisław Włodek, l. 23. — Michalina Jędralowa, naucz., l. 33. — Marja z Hessów Olszewska. — Eugenjusz Makary Miśkiewicz, przeymsł., l. 32. — Marja z Wilkuszewskich Jordan, wd., l. 75. — Józef Dubiel, urzędnik kolei, l. 57. — Marja z Sikorów Zemanowa, żona em., l. 55. — Szymon Sołtysik, chorąży 20 p. p., l. 48. — Henryk Waciąga, em. dyr., l. 82. — Ludmiła z Radwańskich Kostilik, l. 26. — Józefa z Trzasków Szmiglowa, wd., l 67. — Wiktorja Marja z Szybowiczów Stecowa, em. naucz., l. 59. Kazimierz Hołubowicz, architekt, l. 77. — Katarzyna z Żabińskich Gołąbowa, wd. po em., siostra III. Zakonu św. Franciszka, l. 67. Zofja Julja z Dzwonkowskich Wojciechowska, żona em. — Małgorzata z Ślęzaków Czechowa - Mikontowa, wd., l. 63.

Z życia archidiecezji krakowskiej.

KRAKÓW.

ŚWIĘCENIA SUBDJAKONATU.

Następujący alumni krakowskiego Seminarjum Duchownego mają otrzymać dnia 28-go czerwca b. r. święcenia subdjakonatu: 1) Broszkiewicz Edward, ur. 1909, w Prądniku Czerwonym, 2) Dźwigoński Franciszek, ur. 1913, w Jeleniu, 3) Fedko Kazimierz, ul. 1911, w Wielogłowach (diec. Tarnowska), 4) Hojoł Józef, ur. 1910, w Wieliczce, 5) Jura Józef, ur. 1913, w Jeleniu, 6) Karkula Józef, ur. 1912, w Ponicach, 7) Kądziołka Stanisław, ur. 1914, w Zembrzycach, 8) Kot Stanisław, ur. 1912, w Trąbkach, 9) Michalski Władysław, ur. 1913, w Chicago, 10) Michałek Stanisław, ur. 1914, w Tarnawie Dolnej, 11) Miranów Jan, ur. 1914, w Dobczycach, 12) Mokosa Wacław, ur. 1913, w Radomiu (diec. Sandomierska), 13) Mróz Jan, ur. 1910, w Zarzeczu Wielkiem, 14) Obtułowicz Czesław, ur. 1914, w Żywcu, 15) Paciorek Franciszek, ur. 1914, w Radziszowie, 16) Pamuła Jan, ur. 1911, w Rzeszotarach, 17) Przebinda Walenty, ur. 1912, w Nowej Wsi Szlacheckiej, 18) Przywara Piotr, ur. 1909, w Chechlach (diec. Tarnowska), 19) Sawicki Stanisław, ur. 1912, w Osieczanach, 20) Słowiak Władysław, ur. 1912, w Soli, 21) Stachańczyk Jan, ur. 1914, w Ciężkowicach, 22) Stopka Stefan, ur. 1912, w Cięcinie, 23) Stosur Jan, ur. 1913, w Świdniku (diec. Tarnowska), 24) Walancik Franciszek, ur. 1912, w Słonce, 25) Wincenciak Tadeusz, ur. 1913, w Krakowie.

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA.

Odznaczeni: ks. Wojciech Maciejowski emeryt. duszpasterz w Gronkowie otrzymał prawo noszenia rokiety i mantoletu; tytuł kanonika otrzymał ks. Zygmunt Boratyński proboszcz w Brzeszczach. **Mianowani:** wicedziekanem zatorskim ks. Jakób Walkosz; notarjuszem dek. mogilskiego ks. Wojciech Bartosik. **Administratorami** mianowani: ks. Jacek Matoga w Podstolicach, ks. Stanisław Juras w Palczowicach, ks. Zygmunt Krywult w Drogini. **Przeniesiony:** ks. Henryk Znamirowski wikarjusz z Oświęcima do Przeciszowa.

LANCKORONA.

W bieżącym roku parafja lanckorońska obchodzi 600-lecie swego istnienia: erygowana została i uposażona przez króla Kazimierza Wielkiego dekretem wydanym w Czchowie 8 września 1336. Uroczystości jubileuszowe złączone będą z dorocznym odpustem św. Jana Chrzciciela 28 b. m.

BULOWICE.

Uzupełniając notatkę z Bulowic zamieszczoną w „Dzwonie" z 14. VI. Zarząd tamtejszej K. S. M. Ż. składa najserdeczniejsze podziękowanie ks. proboszczowi M. Warmusowi, który mimo słabego zdrowia z całą kapłańską życzliwością opiekuje się Stowarzyszeniem, i Siostrze Adoloracie Zmartwychwstance, dyrektorce Stowarzyszenia, która od założenia aż do dziś wspomaga nas ofiarną pracą mimo rozlicznych trudności.

CHOCHOŁÓW NA PODHALU.

Na południowy zachód od Zakopanego, wzdłuż pasma gór, ciągnie się piękna dolina, w której przedłużeniu leżą wioski: Kościeliska, Witów oraz Chochołów, którego pamięć zapisała się w historji powstaniem t. zw. Chochołowskiem w r. 1846, którego przywódcami byli dwaj gorący patrjoci z Chochołowa ks. L. Kmietowicz oraz organista J. Andrusikiewicz. Dziewięćdziesiątą rocznicę tego powstania obchodził Chochołów w b. r. w dniu 23 lutego bardzo uroczyście przy współudziale duchowieństwa, przedstawicieli władz i samorządów oraz licznych gości.

Wioska ta granicząca na przestrzeni kilku kilometrów z Czechosłowacją liczy około 265 numerów domów, posiada urząd pocztowy, placówkę straży granicznej, posterunek policji państwowej i t. p. oraz urząd gminny z p. Andrzejem Wieczorkiem wójtem na czele.

Parafja Chochołów do której należą: Witów, Dzianisz, Górne Ciche oraz Koniówka jest parafją bardzo starą, kościół bowiem istniał tu o wiele wcześniej aniżeli w Zakopanem. Obecny piękny murowany kościół w stylu gotyckim stoi od 75 lat. Proboszczem parafji jest ksiądz Kazimierz Rzeszódko, zaś w charakterze wikarego pracuje ks. prof. Józef Sosin, który jest równocześnie dyrektorem Oddziału K. S. M. M.

Z pośród organizacyj o których wyżej wspomniałem, na pierwsze miejsce wybija się swą pracą Oddział K. S. M. M. mający swe pomieszczenie w domku prywatnym naprzeciw kościoła. Tam też odbywają druhowie regularnie co tydzień swe zebrania, które wraz z ks. dyrektorem prowadzi dzielny prezes, wysłużony żołnierz dh. Jakób Kois, ponadto w skład kierownictwa wchodzą: Szczepan Wilczek, Stan. Czyżowski, Wojciech Krupa, Maciej Krupa i Wojciech Szwab.

Oddział założony w roku ubiegłym liczy obecnie 23 członków posiada własną orkiestrę dętą, która przy odpowiedniem poparciu materjalnem ze strony Gminy i społeczeństwa, mogłaby się stać wielce pożyteczną, gdyż w swoim zespole posiada bardzo uzdolnione jednostki. Nie źle przedstawia się również zespół teatralny, grał on z powodzeniem „Wesele Góralskie", które w dniu 24 maja powtórzono w Dzianiszu. Brano również udział w obchodzie rocznicy powstania, zwłaszcza „Teatr Ludowy" obesłany był bardzo silnie przez druhów.

Naogół mało tu jeszcze zrozumienia i poparcia ze strony starszego społeczeństwa, zwłaszcza brak współpracy inteligencji, to też druhowie zdani są wyłącznie na własne swe siły. Rozumieją oni to dobrze, dlatego garną się chętnie do „Ogniska", gdzie wszystek swój czas spędzają pożytecznie już to słuchając audycyj radjowych przy wypożyczonym od ks. dyr. radjo-aparacie, już to na czytaniu książek i pism, które abonują a mianowicie „Głos Narodu", „Przewodnik Katolicki", „Mały Dziennik" oraz „Dzwon Niedzielny". Szkoda, że tego ostatniego rozchodzi się tak mało, możeby dh. spróbowali kolportaż na większą skalę, byłby z tego pożytek duży, bo ludziom dałoby się możność przeczytania dobrej gazety, zaznajomienia się z życiem całej archidiecezji krakowskiej a druhowie zyskaliby sobie przez to większe zainteresowanie a także i pomoc starszego społeczeństwa.

(Władysław Roman).

MSZANA DOLNA.

Protesty rodziców przeciw koedukacji. W dniu 11-tym czerwca r. b. odbyło się tu w Domu Orkana wielkie zebranie rodzicielskie, zwołane w celu zaprotestowania przeciwko usilnie ponawianym tu próbom wprowadzenia koedukacji. Zebrani uchwalili rezolucję, którą za pośrednictwem Kurji Metropolitalnej w Krakowie przesłali do ministerstwa W. R. i O. P. Rezolucję zaopatrzono w wykaz powodów, które skłoniły rodziców do tego protestu. Wśród tych powodów nie najmniejszą wagę posiada doświadczenie, którego dokonano na tutejszym gruncie z częściową koedukacją w ciągu jednego roku a które przyniosło ujemnew wyniki. Wysiłki pewnych czynników, starających się koniecznie wprowadzić koedukację, są tem dziwniejsze, że w Mszanie Dolnej od szeregu lat istnieją odrębne szkoły męska i żeńska i że przed paru laty gmina zakupiła kosztem 50.000 zł. drugą szkołę, wyłącznie tylko dla użytku młodzieży męskiej. Przeciwko zamierzonej koedukacji oświadczyła się również rada gminna w Mszanie Dolnej Nr. 1.

SKOMIELNA BIAŁA.

30-go maja b. r. pożegnaliśmy na zawsze komendanta tutejszej Straży Pożarnej ś. p. Wojciecha Macioła. Zmarły w sile wieku (43 lat) ś. p. Komendant cieszył się wśród druhów i w szerokich kołach tutejszych szczególną sympatją. W czasie ciężkich cierpień, które do ostatka cierpliwie znosił, przyjmował Sakramenta św., czerpiąc w nich najlepsze ukojenie. Bóg dał mu zgon lekki i pozwolił jeszcze na krótko przed śmiercią przyjąć Ostatnie Sakramenta św. z rąk ks. kan. Sitarza. — W pogrzebie, prócz licznej publiczności, wzięła udział Straż pożarna z miejscową orkiestrą. Druhowie - strażacy ponieśli trumnę w ostatnią drogę. Śmierć twa wczesna — komendancie — niech nam przypomina znikomość rzeczy ziemskich, byśmy mogli zasłużyć sobie na tak szczęśliwą godzinę śmierci, jaką ty miałeś. Wieczne odpoczywanie, racz mu dać Panie! (Efym.)

ZAKOPANE.

Nadzwyczaj miłą pamiątką pozostanie na zawsze poświęcenie Koła Studjów Katolickich im. św. Tomasza z Akwinu, Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Podniosła ta uroczystość odbyła się w drugi dzień Zielonych Świąt w kościele parafjalnym. Aktu poświęcenia dokonał asystent Koła, Ks. mag. W. Pilchowski, przy bardzo licznym udziale członków oraz zaproszonych gości i sympatyków, wygłaszając przytem gorące przemówienie.

Po poświęceniu pięknego obrazu Najśw. Serca Pana Jezusa, który ofiarowała jedna z członkiń Koła, wszyscy obecni złożyli przyrzeczenie Najśw. Sercu Pana Jezusa że obierają Go sobie królem i panem serc swoich po wszystkie czasy. I odtąd obraz ten zawisnął na ścianie naszej sali, by krzepić nasze siły i błogosławić w pracy....

Ostatnio w dniu 7 czerwca, staraniem Koła odbył się w sali Domu Ludowego drugi zkolei odczyt z zapoczątkowanego niedawno cyklu „O katolickiem wychowaniu w rodzinie" (o czem wspominaliśmy już na łamach „Dzwonu"). Odczyt p. t. „Wychowanie młodzieży w wieku przedszkolnym", wygłosiła p. inżynierowa Głogowska. Prelegentka przedstawiła doniosłe znaczenie rodziny i domu w wychowaniu dziecka, które wywierają decydujący wpływ na dalsze jego życie i kształtowanie się charakteru.

Referat ten, jak i poprzednie, przyjęty został z nadzwyczaj wielkiem zainteresowaniem i uznaniem publiczności, czemu dała wyraz ożywiona dyskusja, oraz podziękowania, skierowane tak pod adresem Koła, jak i prelegentki. — W przygotowaniu jest dalszy odczyt, który odbędzie się w początkach lipca. **(Władysław Roman).**

SZCZAKOWA.

Dnia 28 czerwca b. r. obchodzi parafja 25-lecie kapłaństwa i 10-lecie pracy duszpasterskiej naszego ks. kanonika Studenckiego.

Ks. kan. Studencki urodził się w Żywcu 1883 r. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1911 r. Pracował jako wikary w kilku parafjach. Do Szczakowej przyszedł z Kłaja w 1926 — i tu pracuje skutecznie w niezwykle trudnych warunkach. Praca w naszej parafji,



Ks. Kanonik Władysław Studencki obchodzi jubileusz 25-cio lecia kapłaństwa i 10-cio lecia pracy duszpasterskiej w Szczakowej.

terenie przemysłowym, przy ciągłym przypływie i odpływie ludzi, jest bardzo niewdzięczna i zdaje się być nieproduktywną. Tu duszpasterz nie może ani na chwilę opuścić rąk, a pracę musi stale zaczynać od nowa. Mimo trudności, nasz Czcigodny Jubilat nie szczędzi trudów, aby ożywić życie religijne w parafji. Rokrocznie urządza rekolekcje ogólne, czy stanowe, — założył Apostolstwo Modlitwy, parafję poświęcił Najśw. Sercu Jezusowemu. Używotnił Trzeci Zakon. Z Jego inicjatywy powstała P. A. Katolicka i Stowarzyszenia stanowe. A przytem dzień w dzień już od wczesnych godzin odsiaduje w konfesjonale, żeby też żadna dusza w razie potrzeby bez pomocy religijnej nie odeszła. Na ambonie czy to cieplem słowem, czy twardą prawdą, stara się trafić do każdej duszy. Lecz zdarza się, że prawdy nie chcą słuchać ci, których ona dotyczy i złość swą w anonimach wyładowują.

Większość parafjan ocenia wysiłki i prace, która niemniej jest warta od pracy misjonarza. A skutki tej pracy objawiają się we wzrastającej z roku na rok statystyce rozdanych Komunij świętych.

Czcigodny Jubilacie! W tym ważnym dniu życzymy Ci wiele łaski i błogosławieństwa Bożego! **(Parafjanie).**

ZEMBRZYCE.

W dniu 7 czerwca br. odbył się w Zembrzycach zlot okręgowy Katolickiego Stow. Młodzieży Żeńskiej, który wypadł imponująco, przedewszystkiem mógł przekonać niektórych laików, o sile młodzieży Polskiej, zrzeszonej w Związkach katolickich. Już od samego ranka zjeżdżały furmanki z młodemi członkiniami (w malowniczych strojach) z różnych stron o kilkadziesiąt kilometrów oddalonych.

Śliczna pogoda w późniejszych godzinach, nadała czaru tej wielkiej katolickiej imprezie. Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafjalnym odbyła się defilada oddziałów; w promieniu kilkuset metrów (idąc czwórkami), przesuwała się ta żeńska armja ze swemi sztandarami ku Domowi Katolickiemu na uroczyste zebranie zlotowe. Na przewodniczącą zebrania wybrano jednogłośnie p. Tarnowską ze Suchej, na sekretarkę powołano druchnę Kawecką ze Suchej, poczem nastąpiły przemówienia powitalne, sprawozdania z pracy K. S. M. Ż. w okręgu, wygłoszono referat p. t. „Chrystus wychowawcą młodzieży". Uchwalono rezolucje, poczem nastąpiło zakończenie. Po przerwie obiadowej o godzinie 15-tej znalazło się trochę miejsca na wesołość, gdzie wspaniałe produkcje druchen były hucznie oklaskiwane przez publiczność. I przez całą uroczystość było widać u starszych osób uśmiech i zadowolenie z postępu młodzieży, wieczorem w wielkiej sali Domu Katolickiego odbyła się zabawa taneczna.

Na zebranie w Domu Katolickim przybyło także kilku żydków. Wywołało to niemiłe zdziwienie. Bo poco i na co? Komitet powinien im był wytłumaczyć, że to uroczystość czysto katolicka i obecność ich na niej nie jest ani konieczną, ani pożądaną.

Młodzieży polsko - katolicka! Pamiętaj, że w tobie leży siła i przyszłość Polski! Zgniećmy wszelkie zapędy bezbożnicez i komunistyczne, a na ich gruzach zatknijmy Sztandar Chrystusowy! **(Śp.)**

Bolączki Wieliczki.

(II.) Lud w Wieliczce, jak już poprzednio wspominaliśmy jest **religijny** — ma ten pęd do religijności, tylko potrzeba **troski wiele na tem polu i pracy.** Weźmy pod uwagę pracę księdza na takiej parafji obszernej. Gdyby chciał sam wglądać codzień w tę pracę organizacyjną, katolicką — **trzymać rękę na żywem tętnie wsi — przechodzi to jego siły.** Trzeba się o mile tłuc chłopskiemi furmankami... pokonywać trudności w dzisiejszych warunkach **iście abisyńskie.**

Prawdą jest, że ksiądz widziany jest pod strzechą bardzo mile, ale biorąc te warunki pod uwagę jest on w chałupie wiejskiej „od święta", bo nie można inaczej podołać. Takie właśnie warunki są w obszernej parafji wielickiej... Za obszerna parafja, aby wszystkim dogodzić...

Wieliczce pod względem organizacyjnym potrzeba bardzo wiele. Przedewszystkiem **Akcja Katolicka** musi zacząć działać sprawniej

w obecnym czasie. A chodzi przecież głównie o to **młode pokolenie.** O młodzież. Są tam jakieś namiastki stowarzyszeń, nad któremi boryka się, jak może ks. **Przybyszewski** i inni, ale to jeszcze nie wszystko. Sam powiada, że trudno sobie wyobrazić pracę katolicką w terenie bez **Domu Katolickiego.** Przecież młodzież musi mieć pomieszczenie jakieś dla stowarzyszeń męskich, czy żeńskich... Są przecież w Wieliczce stowarzyszenia kobiet w Różach, które nie mają formalnie **żadnego pomieszczenia dla swoich zebrań...**

Jest to wielka bolączka Wieliczki, nad którą powinni się wszyscy zastanowić. A dzisiaj, na zebrania, imprezy i t. d. szuka się sali po całym miasteczku. Dawniej jeszcze kino „Sokół" pożyczało swojej sali młodzieży katolickiej, ale dzisiaj nie. **Jakże się potem dziwić, że wywrotowcy mają podatne pole do działania!**

Jest to więc wielkiem zagadnieniem chwili w Wieliczce, ponieważ nad młodzieżą roztoczył **czułą opiekę „TUR"**. Oświeca młodzież, jak mu się podoba. Na własną rękę. — W rękach zaś jego nieletnich wychowanków można znaleźć książki, które są, **albo powinny być na indeksie. Plugawe, niezdrowe, deprawujące dusze młodzieży na zawsze. Różne Renany, Decobry, Voltery, Klingery, Darwiny, Szopenhauery, które sieją spustoszenie w umysłach nieletnich.** Taka jest bibljoteka „TURU".

Ciekawe też jest, że tam gdzie najbardziej działa to towarzystwo oświatowe po wsiach w wielickiej parafji, rodzą się **sekciarze,** jak grzyby po deszczu. **W Raciborsku w trzech domach, w Koźmicach w dwóch, w Zabawie, Grabówkach, Sierczy i t. d. badacze** Pisma św. — Więc, nie odbiera się **„TUROWI"** tego, że mógłby dla oświaty wiele zdziałać, ale potrzebna jest kontrola nad jego bibljoteką. — Starszego, doświadczonego, i zblazowanego człowieka nie zepsuje może zła książka, jednak młodzieńca, czy dziewczynę, którzy poznają dopiero świat z zaciekawieniem, może pchnąć na tory całkiem nieodpowiednie. **Do zboczenia, a nawet i zbrodni.**

Taki jest cel złej książki.

Należałoby więc pomyśleć w **Wieliczce nad bibljoteką katolicką.** Tyle swego czasu narobił ruchu projekt zakładania bibljotek po wsiach... Katolicy zastrzegali się, co do doboru książek — a do tych bibljotek, które dzisiaj już mają nieodpowiednie książki, **zachowują się jakoś obojętnie.**

Biorąc pod uwagę inteligentną ludność Wieliczki, która garnie się do czytania — wielką jest szkodą, że nie ma bibljoteki katolickiej. Wszak, jakże często są wypadki, że ludzie **zgłaszają się do księdza po książki.** Dlaczego? Otóż wiedzą, że mogą pożyczyć pożyteczną książkę, **która w dom ich wniesie radość i wytchnienie, a nie zgniliznę moralną.** Bo trudno, żeby ksiądz wypożyczał „Zmory" i inne... Co do gazet — jest pod tym względem jeszcze gorzej. Czyta się **same szmaty brukowe, które przynoszą ostatnie, krwawe wiadomości. Dziwić się naprz. należy, jak odpowiednie czynniki tolerowały i tolerują dotąd czerwone wywieszki — „Ostatnich wiadomości krakowskich" — Pisał już o tem „Mały Dziennik" więc nie będę obszernie komentował — powiem tylko, że od czytania afiszy tego brukowca można dostać... skrętu kiszek. Senzacja na senzacji. Tłusta, lepka, w sosie pikanterji, jak szczupak na szabas. Właściwie ta gazeta nosi tytuł „Ostatnie wiadomości" — czy ostatnie jadą Mośki... i przychodzi z Warszawy na wszystkie miasta, w których dobijają tytuł pod spodem „Krakowskie", lwowskie, łódzkie i t. d. i osobną stronę senzacyj miejscowych. Nóż w brzuchu, gwałt, prostytucja, zboczenia wszelkiego rodzaju — to tematy tego piśmidła... Czytając taką gazetę zagranica naprz. pomyśli o nas, żeśmy są krajem barbarzyńców — ba! ludożerców z wysp afrykańskich.** Dziwią się później żydzi, że powstają fale przeciw nim, kiedy oni prowokują opinję publiczną zgnilizną moralną. (Nie piszę już o „Expresie"). — A wiecie Szan. Czytelnicy, że niektórzy wstydzą się gazety katolickiej? A przecież gazeta katolicka to nietylko ta, którą ksiądz redaguje...

Pozatem do **bolączek Wieliczki** zaliczę brak całkowity chrześcijańskiego **ruchu robotniczego.** O znaczeniu tego ruchu nie będę pisał, gdyż redakcja **„Dzwonu"** w poprzednim numerze, w artykule wstępnym wyjaśniła tę rzecz — skonkretyzowała i powołała niejako **do życia. W Wieliczce** zaś musi nastąpić przebudowa nagwałt polityczna i katolicka, bo socjalizm i komunizm wzięły górę. A centrum Wieliczki zajmują żydzi, którzy czują się mocno, jak w Krakowie na Kaźmierzu i oddziaływują — cha! cha! — jak mówi książka zdolnego i oryginalnego autora **M. Kubiczka p. t. „Zew"**:

Od Gangesu poprzez wał Z. S. S. R....	Pieniądz to nasza rzecz.
Na cały świat! — Joachima ster;	Co nam po religje?...
Pieniądz to wielka gra!	Cha, cha, cha, cha, cha!
Uj Lachy, sza...	Można masakrować, palić,
Uj machen...	Byle maszyna szła dalej...
Familje, acha!	

Katolicy muszą dzisiaj wziąć robotnika pod swoją opiekę, bo to nakaz chwili. **Prawo. Aby na polskiej krwi nie tuczył się obcy kapitalista.**

Tak więc kończymy o Wieliczce i jeszcze na zakończenie powiemy, że wielu z ubolewaniem wspomina, iż zaginął dzisiaj ten piękny zwyczaj śpiewania pieśni religijnych przez górników zjeżdżających do pracy w kopalniach soli. — Jakaż tego przyczyna? Powiedzcie!

Za dużo może poświęciliśmy Wieliczce miejsca pod względem zagadnień społecznych, ale trudno. Tych rzeczy nie poruszy „Express", ani inny brukowiec, gdyż tym czynnikom nie idzie o stronę moralną, ani materjalną społeczeństwa. Informowaliśmy się też, jak ludzie czytają prasę katolicką w Wieliczce. Naogół czytają, ale jakże mało. **Czyż nie wstyd katolików?** **W. K.**

BARTOS GADUŁA.

N. B. P. J. Chr.! W jednem z niedawnych lumerów „Dzwonu Niedzielnego" był artykuł wstępny o chłopach, ich polityce, wartości i umysłowości, który nas chłopów, lud polski, ocenił sprawiedliwie. Nie było w tem artykule, żadnego bujanio, fajnowania bimbanije, pochlebstwa judasowskich pocałunków, jak po różnyk smatkach komunistycnych, socyjalistycnych co pchają nam chłopom do cytanio, azeby nas kupić i okpić, ale scera, rzetelna, sprawiedliwa prowda. Za ten artykuł, my chłopi bardzo jesteśmy wdzięceni redakcyji „Dzwonu Niedzielnego", a jo Bartos Gaduła conieco dodam do niego w tej mojej gawędzie.

Przypatrzywsy sie w teraźniejsem casie całemu narodowi polskiemu, jego niby elicie, ślachcie miescaństwu, biurokracyi, inteligencyi, to odnośnie, do moralności katolickiej i wiary zobacemy wielki upadek, spustosenie. Ogromny głaz materyjalizmu, degieneracji sofistycznej przytłocył, przydusił w nich krześcijańskiego ducha. Duch ten ich troskę niby krześcijański ze to kiedyś byli chrzsceni, troskę bezwyznaniowy, bo są za mało albo za duzo przeuceni, trochę polski, trochę kosmopolitycny, ruski... pruski... francuski, cy talijański, ale bierący od ducha tych narodów, to co jest najgorsego.

My chłopi, my lud polski, w ogromnej arce ducha nasego, niesiemy najdrogsy skarb odwiecnej, świętej wiary praojców nasyk, dokument, akt chrztu świętego z roku 999, w którym z księciem swojem Mieskiem, Polska wiarę krześcijańską przyjena. My chłopi, lud polski, mamy w sobie polskiego, rasowego, cystego, jako rosa ducha a i zdrowego, a nie zdegienerowanego, filtrowanego przez ten dzisiejsy postęp karkołomny, zawrotny, obłędny, niewiedzący kady, poco, dla kogo i do kogo idzie. My chłopi, lud polski idziem z Bogiem i Ojcyzną a Bóg i Ojcyzna z nami, z nami chłopami, na wieki wieków!!!... Matki Boskiej Królowej Korony polskiej poddaniśmy i dzieci... Ci uceni, inteligenci nazywają nos chłopów ciemną masą, tłumem, ale my mamy w duchu nasem Bożą mądrość, filozofię z nasej ziemi polskiej, którą uprawiamy rękami nasemi pieścimy — wziętą... My wiemy ze jeden ziemniacek więcej warta, jak tylo co on bryła złota, gorść dyjamentów, pereł nicem jest, od głodu sie umiera, a my tem drogocennem chlebem siebie i cały naród zywimy... My chło... — — — A to co z nowu? Grypsom se przy otwartem oknie w niedziele po niesporach te gawędę, a tu przez gaje nad moją chałupą idzie z kadsi kompanijo śpiewająco jaze echo gielcy po gajach i sosnowem lesie. Cyby znowuś jako młodziez do mnie? Ciskom pióro ubirom sie, bom sie rozebroł jak do gorącego rosołu do tej gawędy i lece w pola! Maryjo Święta! Wielebny Ks. Kanonik Stanisław. Zgadło z sąsiedniej parafije (bo z jej polami stajanie moich zimnioków sie styko) z panią naucycielką Fl. Wójcikówną wiedą do mnie młodzież S. K. M. Ż. i M. oraz stowarzyszenie Mężów Katol. Powitanie N. B. P. J. Chr.! Druchienki kochane równiśko jak kwieciata wstązka parami stanęły przedenmą, Druhowie chłopcy wojskowem ordenku, komenda ich prezesa baczność! i z okazyi moich wcorajsych imienin powinsowania życenia, a takze i od W. Ks. Kanonika, a potem niespodziewanie druhowie chłopcy i koledzy z stowarzyszenio M. K. siup Bartosem Gadułą do góry i niech zyje! sto lat niech zyje! Matko Święta Różańcowo! Wielebny Drogi Księze Kanoniku, jegomościnku, milusieńkie Bogu, ludziom i ojcyźnie druchienki i wy zuchy, junaki, nie tacy jak ci, co swoich kolegów, bliźnich nozami krają... ale zuchy gotowi krew swoją w obronie ojcyzny, wiary swojej świętej przed wrogami jej wytocyć, Panie Boze wam wielki zapłać za te serdecne dla mnie zycenia. Co do tych ale zyceń jaze sto lot, to będę pisoł rekurs do nieba, (stempla nie trzeba) do Najświętsej Panienki, na Jej rącki, zeby poprosiła Panajezuska, coby mi tych roków ujął, bo sie jus ciało moje chyli do ziemi, azeby Jej oddać to co dusy mojej pozycyła, a dusa moja tes jus tęskni z Bugaju, do niebieskiego raju, doresty coby jo tu robił tyle casy na tem bezrobotnem świecie!... Dlo młodyk roboty nima, a dlo mnie starego? Ciału mojemu na smentorzyku będzie lepij a dusy mojej tam, zeby się ino, jako przez bramę niebieską przeświarcowała, bo ta nie kwalący sie, ale oskarzający, jo Bartos Gaduła, sporo w mojem zyciu nabroiłem, napłochoł i nazgrzysoł. Jakoś ale bedzie bo Najśw. Panienkę całe zycie kochołem. Kilka pieknych wiersyków, pieśnicek uskładoł, to nie da choć niebardzo biołej kosulinie na dusy mojej rękowa urwać. Jesce roz WKs. Kanonikowi, p. Naucycielce, wam młode druchienki, druhowie, tobie Wojtuś z Kąta, kolegom przeserdecnie dziękuję, chociaż mi kańdek markotno, bo cy jo tysto wartom, zasłuzyłem se na to od was?...

Aaa, kciołem jesce coś powiedzieć a nic nie dać, — — — zaros, zaros — juz mom! Przeprosom druchienki z Marcyporęby ze na poświęcenie wasego standaru nieprzysedem choć obiecołem. Poscykłomi lewą noge w kolanie zemsie nimóg do Marcyporęby zakatulać a po drugie, miołem grosowe, galopujące suchoty w kiesceni, a wypodało ze Staskiem Pernalem gemby duzem piwem w małej śklance popłukać i po jednem twardem klapnąć. Z tego powodu, przebaccie mi druchienki porębianki.

——ooOoo——

DZIAŁ ROLNICZY.

Rolnik powinien być nietylko hodowcą, ale i kupcem.

O organizacji zbytu inwentarza rzeźnego.

W obecnej chwili **na czoło zagadnień rolniczych wysuwa się sprawa organizacji zbytu produktów gospodarstwa rolnego.** Z tych, produktami roślinnemi zajmują się częściowo spółdzielnie rolniczo - handlowe, natomiast **zbyt inwentarza rzeźnego znajduje się całkowicie we władaniu handlarzy prywatnych,** którzy pobierają wysokie koszty pośrednictwa.

Wysoki haracz pobierany jest przez prywatne pośrednictwo z kieszeni rolników w Polsce oddawna, jednak przy dobrych cenach na trzodę i bydło rolnicy mniej go odczuwali. Nadszedł czas, kiedy rolnicy powinni zrozumieć, że niema innej rady, jak tylko zupełnie pominąć kupców prywatnych i **sprzedawać posiadany inwentarz rzeźny bezpośrednio do wielkich miast, lub zagranicę przez samych rolników.** Jest to najprostszy sposób, by uniknąć zbytecznego i kosztownego pośrednictwa, lecz nie tak łatwy, jak się na pierwszy rzut oka może wydawać.

Po pierwsze bowiem, rolnik posiada bydła, czy trzody, najwyżej kilka, czy kilkanaście sztuk na sprzedaż, których wysyłka koleją na daleką targowicę zwierzęcą do miasta się nie opłaca. Poza tem z temi kilkoma sztukami trzebaby jechać samemu, co pochłonęłoby znów koszta i stratę czasu. Zatem pojedynczy rolnik nie może sprzedawać swego inwentarza rzeźnego bezpośrednio do wielkich miast, a tem bardziej nie może sprzedawać zagranicę.

Wiadomo, że handlarze ponoszą niskie koszty przewozu i niskie inne wydatki dlatego, że sprzedają nie kilka, czy kilkanaście sztuk inwentarza, lecz conajmniej ładunek wagonowy. Aby móc załadować wagon świń, kupiec hurtowy posługuje się drobnemi pośrednikami, t. zw. skupywaczami, którzy zakupują świnie u rolników i w oznaczonym dniu rolnicy odwożą je na stację kolejową. W ten sposób kupiec hurtowy uzyskuje możność rozłożenia kosztów przewozu na jak największą ilość sztuk, czy też kilogramów żywej wagi. Kolej bowiem pobiera opłatę przewozową nie od ilości sztuk i wagi bydła, lub trzody, lecz od ilości metrów kwadratowych podłogi wagonu. Można więc do tego samego wagonu załadować pięć sztuk świń, czy też sto sztuk, a opłata wypadnie jednakowo. Ale oprócz kosztów przewozu istnieją również jeszcze i inne koszty, jak np. przejazd człowieka, który ma przeprowadzić sprzedaż ładunku i odebrać pieniądze. Nie opłaca się to pojedyńczemu rolnikowi, który sprzedaje parę sztuk, ale opłaca się hurtownikowi, który sprzedaje kilkadziesiąt lub sto i więcej sztuk.

Tak samo musi towar być gatunkowany. Na wielkie targowice zwierzęce odbywa się dostawa trzody i bydła wagonowo, zawierająca jednakowy gatunek zwierząt. Wszystko to stawia pojedynczego rolnika w gorszem położeniu od kupca, zwłaszcza hurtowego.

Aby uniknąć tych wszystkich niedogodności, a co zatem idzie i niższej ceny, należy tak zorganizować zakup inwentarza rzeźnego przez samych rolników, by dostarczyć zawsze, czy to na rynki krajowe, czy zagraniczne, wagonowo poszczególne gatunki zwierząt. Tej sprawy nie przeprowadzi żaden pojedynczy rolnik, lecz tylko **zbiorowa organizacja spółdzielcza zbytu inwentarza,** założona i prowadzona przez samych rolników.

Organizacja taka, musiałaby być masową, to jest musi zrzeszać taką ilość rolników, by mogła od nich w danym czasie zakupić conajmniej pełny ładunek wagonowy trzody, czy bydła odpowiedniego gatunku. Dla założenia więc spółdzielni zbytu inwentarza rzeźnego potrzeba o wiele większej ilości członków, aniżeli dla założenia innego typu spółdzielni. Dlatego też akcja nad organizowaniem spółdzielni zbytu musi objąć jak najszersze masy rolników na danym terenie. Najlepiej byłoby, gdyby każdy rolnik danej wsi, czy gminy, w której organizowana jest spółdzielnia, został jej członkiem. Im więcej rolników należeć będzie do spółdzielni zbytu, tem lepsze będzie miała ta spółdzielnia warunki istnienia i rozwoju.

Dobrze byłoby, aby rolnicy o tem pomyśleli i zbiorowo, gromadnie z ochotą i zgodą przystąpili do organizacji zbytu. Pomogliby sobie i innym, a handlarzom wydarliby z ręki kosztowne pośrednictwo, za które sobie drogo każą płacić. **Młodzież zwłaszcza wiejska, dużo mogłaby tu zdziałać** i stwarzać sobie warunki egzystencji, podobnie jak się to dzieje w Małopolsce Wschodniej wśród Ukraińców.

Kozły do suszenia siana.

Czem są kozły, ten mógł się przekonać, kto nie miał ich w latach zwłaszcza mokrych, kiedy deszcz lał tygodniami i koniczyny zgnoił. Kto natomiast nauczony doświadczeniem, miał przygotowane kozły, ten wygrał i mimo długotrwałych deszczów, koniczynę sprzątnął suchą i zdrową.

Każdy zdaje sobie sprawę, jak wielką wartość odżywczą posiada dobre siano z koniczyny, z seradeli, wreszcie z mieszanek roślin groszkowych. Dzięki kozłom z jednej strony i kiszeniu z drugiej, możemy wiele różnorodnej paszy sobie przysporzyć z tych nawet zielenin, które innemi sposobami trudno zużytkować i przechować.

Do należytego i pewnego wysuszenia siana służą właśnie kozły. Z różnych rodzajów kozłów najodpowiedniejszemi okazały się kozły czworonożne, stożkowate. W tym celu wiąże się drutem grubości ołówka cztery drążki u góry, przeciągając drut przez przewiercone na wylot dziury i rozstawiony kozioł wzmacnia się poprzecznemi szczeblami, przetykanemi przez pętlice druciane, umieszczone na drążkach. Drążki, czyli nogi kozła, najpraktyczniejsze są dwumetrowej długości. Wykonanie jest bardzo proste. Przedewszystkiem drągi należy okorować, aby pod korą nie gniły i starczyły na szereg lat. Następnie tnie się piłką dwumetrowe ·żerdki. W cieńszych końcach przewierca się na wylot otwory, przez które będzie przewleczony drut. Dalej rozmierza się każdy dwumetrowy drążek na trzy równe części i miejsca podziału znaczy się ołówkiem, a następnie w miejscach podziałek wywierca się takież otwory, jak u góry, czyli że wywierca się otwory u góry i dwóch miejscach, dzielących drążek na trzy części. Cztery w ten sposób przygotowane drążki łączy się zapomocą przewleczonego drutu u góry, a przez pozostałe otwory przewleka się drut, robi się z niego pętlicę wielkości pięści i kozioł gotów.

Kiedy kozły ma się użyć, wywozi się je w pole razem z zawczasu przygotowanemi kijami, służącemi za szczeble. Czworonóg w polu szeroko się rozstawia i poszczególne jego drążki łączy się między sobą w ten sposób, że przez dwie sąsiednie pętlice druciane przetyka się szczebel. Tym sposobem otrzymujemy kozioł o mocnej postawie i wytrzymujący duży ładunek zieleniny.

Co się tyczy układania zieleniny na kozły, to nakładać można jej na kozioł bardzo dużo. Koniczyna i trawa lepiej się nakłada po kilkugodzinnem przewiędnięciu. Dla seradeli i mieszanek z roślin groszkowych jest to obojętne. Takich czteronogich kozłów, złożonych z drążków dwumetrowych, o dość długich szczeblach wystarczy na mórg około 15 sztuk.

——ooOoo——

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Po obniżce cen, wzrost spożycia cukru. Potanienie cukru do 1 zł. za kilogram przyczyniło się do zwiększenia jego spożycia. W ciągu pierwszych czterech miesięcy b. r. spożycie cukru w kraju wynosiło 1 miljon 271 i pół tysiąca centnarów, a więc o 231 tysięcy centnarów więcej niż w tym samym czasie ub. roku.

Kształtowanie się cen produktów rolniczych. U nas w Polsce przy ograniczonych dowozach zboża — ceny pszenicy, żyta oraz owsa kształtowały się mocniej. Najwyższa cena pszenicy doszła już do 25 zł. za 100 kg., żyta 15 zł. Wyka, peluszka, łubiny słabsze. Na rynku zwierząt zaznaczyła się mocna tendencja, trzoda i bydło jest w dobrej cenie.

Zaległości podatkowe można spłacać w naturze. Możliwości spłaty zaległości podatkowych w naturaljach nie są dotychczas odpowiednio wyzyskiwane przez rolnictwo. Należy więc zwrócić uwagę, że spłaty mogą być dokonywane przez dostarczenie wydziałom powiatowym materjałów drogowych, jak kamieni i żwiru do naprawy dróg.

Opłaty rowerowe obniżone. Na podstawie zarządzenia, rejestracja rowerów następuje przez wykupienie tabliczki rowerowej w urzędzie gminnym (w miastach w magistracie), w którego obrębie mieszka posiadacz roweru. Tabliczki te są ważne na okres rejestracyjny, obejmujący 2 lata, t. j. rok 1936 i 1937. Kto w tym roku wykupuje tabliczkę rowerową płaci 4 zł., kto ją wykupi w przyszłym roku zapłaci 3 zł.

Drzewa przydrożne. Zgodnie z nowowydanem rozporządzeniem, zarządy drogowe mają prawo we własnym zakresie zarządzić usunięcie pojedynczych drzew uschłych, uszkodzonych lub grożących bezpieczeństwu komunikacji drogowej.

Udostępnienie ludności „Dziennika Ustaw“. Obecnie w poczekalniach, biurach starostw i magistratów miast są wystawiane do przeglądnięcia egzemplarze „Dzienników Ustaw“. Każdy zainteresowany może bezpłatnie zażądać i przejrzeć ustawy i rozporządzenia.

w obecnym czasie. A chodzi przecież głównie o to **młode pokolenie.** O młodzież. Są tam jakieś namiastki stowarzyszeń, nad któremi boryka się, jak może ks. Przybyszewski i inni, ale to jeszcze nie wszystko. **Sam powiada, że trudno sobie wyobrazić pracę katolicką w terenie bez Domu Katolickiego.** Przecież młodzież musi mieć pomieszczenie jakieś dla stowarzyszeń męskich, czy żeńskich... Są przecież w Wieliczce stowarzyszenia kobiet w Różach, które nie mają formalnie żadnego pomieszczenia dla swoich zebrań...

Jest to wielka bolączka Wieliczki, nad którą powinni się wszyscy zastanowić. A dzisiaj, na zebrania, imprezy i t. d. szuka się sali po całym miasteczku. Dawniej jeszcze kino „Sokół" pożyczało swojej sali młodzieży katolickiej, ale dzisiaj nie. **Jakże się potem dziwić, że wywrotowcy mają podatne pole do działania!**

Jest to więc wielkiem zagadnieniem chwili w Wieliczce, ponieważ nad młodzieżą roztoczył **czułą opiekę „TUR".** Oświeca młodzież, jak mu się podoba. Na własną rękę. — W rękach zaś jego nieletnich wychowanków można znaleźć książki, które są, **albo powinny być na indeksie. Plugawe, niezdrowe, deprawujące dusze młodzieży na zawsze. Różne Renany, Decobry, Voltery, Klingery, Darwiny, Szopenhauery, które sieją spustoszenie w umysłach nieletnich. Taka jest bibljoteka „TURU".**

Ciekawe też jest, że tam gdzie najbardziej działa to towarzystwo oświatowe po wsiach w wielickiej parafji, rodzą się sekciarze, jak grzyby po deszczu. **W Raciborsku w trzech domach, w Koźmicach w dwóch, w Zabawie, Grabówkach, Sieczy i t. d. badacze** Pisma Św. — Więc, nie odbiera się **„TUROWI"** tego, że mógłby dla oświaty wiele zdziałać, ale potrzebna jest kontrola nad jego bibljoteką. — Starszego, doświadczonego, i zblazowanego człowieka nie zepsuje może zła książka, jednak młodzieńca, czy dziewczynę, którzy poznają dopiero świat z zaciekawieniem, może pchnąć na tory całkiem nieodpowiednie. **Do zboczenia, a nawet i zbrodni.**

Taki jest cel złej książki.

Należałoby więc pomyśleć w **Wieliczce nad bibljoteką katolicką.** Tyle swego czasu narobił ruchu projekt zakładania bibljotek po wsiach... Katolicy zastrzegali się, co do doboru książek — a do tych bibljotek, które dzisiaj już mają nieodpowiednie książki, **zachowują się jakoś obojętnie.**

Biorąc pod uwagę inteligentną ludność Wieliczki, która garnie się do czytania — wielką jest szkodą, że nie ma bibljoteki katolickiej. Wszak, jakże często są wypadki, że ludzie **zgłaszają się do księdza po książki.** Dlaczego? Otóż wiedzą, że mogą pożyczyć pożyteczną książkę, która w dom ich **wniesie radość i wytchnienie, a nie zgniliznę moralną.** Bo trudno, żeby ksiądz wypożyczał „Zmory" i inne... Co do gazet — jest pod tym względem jeszcze gorzej. Czyta się **same szmaty brukowe, które przynoszą ostatnie, krwawe wiadomości. Dziwić się naprz. należy, jak odpowiednie czynniki tolerowały i tolerują dotąd czerwone wywieszki — „Ostatnich wiadomości krakowskich" — Pisał już o tem „Mały Dziennik" więc nie będę obszernie komentował — powiem tylko, że od czytania afiszy tego brukowca można dostać... skrętu kiszek. Senzacja na senzacji. Tłusta, lepka, w sosie pikanterji, jak szczupak na szabas. Właściwie ta gazeta nosi tytuł „Ostatnie wiadomości" — czy ostatnie jadą Mośki... i przychodzi z Warszawy na wszystkie miasta, w których dobijają tytuł pod spodem „Krakowskie", lwowskie, łódzkie i t. d. i osobną stronę senzacyj miejscowych. Nóż w brzuchu, gwałt, prostytucja, zboczenia wszelkiego rodzaju — to tematy tego piśmidła... Czytając taką gazetę zagranica naprz. pomyśli o nas, żeśmy są krajem barbarzyńców — ba! ludożerców z wysp afrykańskich.** Dziwią się później żydzi, że powstają fale przeciw nim, kiedy oni prowokują opinję publiczną zgnilizną moralną. (Nie piszę już o „Expresie"). — A wiecie Szan. Czytelnicy, że niektórzy wstydzą się gazety katolickiej? A przecież gazeta katolicka to nietylko ta, którą ksiądz redaguje...

Pozatem do bolączek **Wieliczki** zaliczę brak całkowity **chrześcijańskiego ruchu robotniczego.** O znaczeniu tego ruchu nie będę pisał, gdyż redakcja **„Dzwonu"** w poprzednim numerze, w artykule wstępnym wyjaśniła tę rzecz — skonkretyzowała i powołała niejako **do życia. W Wieliczce zaś** musi nastąpić przebudowa nagwałt polityczna i katolicka, bo socjalizm i komunizm wzięły górę. A centrum Wieliczki zajmują żydzi, którzy czują się mocno, jak w Krakowie na Kaźmierzu i oddziaływują — cha! cha! — jak mówi książka zdolnego i oryginalnego autora **M. Kubiczka p. t. „Zew":**

Od Gangesu poprzez wał Z. S. S. R.... Pieniądz to nasza rzecz.
Na cały świat! — Joachima ster; Co nam po religje?...
Pieniądz to wielka gra! Cha, cha, cha, cha, cha!
Uj Lachy, sza... Można masakrować, palić,
Uj machen... Byle maszyna szła dalej...
Familje, acha!

Katolicy muszą dzisiaj wziąć robotnika pod swoją opiekę, bo to nakaz chwili. **Prawo. Aby na polskiej krwi nie tuczył się obcy kapitalista.**

Tak więc kończymy o Wieliczce i jeszcze na zakończenie powiemy, że wielu z ubolewaniem wspomina, iż zaginął dzisiaj ten piękny zwyczaj śpiewania pieśni religijnych przez górników zjeżdżających do pracy w kopalniach soli. — Jakaż tego przyczyna? Powiedzcie!

Za dużo może poświęciliśmy Wieliczce miejsca pod względem zagadnień społecznych, ale trudno. Tych rzeczy nie poruszy „Express", ani inny brukowiec, gdyż tym czynnikom nie idzie o stronę moralną, ani materjalną społeczeństwa. Informowaliśmy się też, jak ludzie czytają prasę katolicką w Wieliczce. Naogół czytają, ale jakże mało. **Czyż nie wstyd katolików? W. K.**

BARTOS GADUŁA.

N. B. P. J. Chr.! W jednem z niedawnych lumerów „Dzwonu Niedzielnego" był artykuł wstępny o chłopach, ich polityce, wartości i umysłowości, który nas chłopów, lud polski, ocenił sprawiedliwie. Nie było w tem artykule, żadnego bujanio, fajnowania bimbanije, pochlebstwa judasowskich pocałunków, jak po różnyk smatkach komunistycnych, socyjalistycnych co pchają nam chłopom do cytanio, azeby nas kupić i okpić, ale scera, rzetelna, sprawiedliwa prowda. Za ten artykuł, my chłopi bardzo jesteśmy wdzięcni redakcyji „Dzwonu Niedzielnego", a jo Bartos Gaduła conieco dodam do niego w tej mojej gawędzie.

Przypatrzywsy sie w teraźniejsem casie całemu narodowi polskiemu, jego niby elicie, ślachcie miescańtswu, biurokracyi, inteligencyi, to odnośnie, do moralności katolickiej i wiary zobacemy wielki upadek, spustosenie. Ogromny głaz materyjalizmu, degieneracji sofistycznej przytłocył, przydusił w nich krześcijańskiego ducha. Duch ten ich troskę niby krześcijański ze to kiedyś byli chrzsconi, troskę bezwyznaniowy, bo są za mało albo za duzo przeuconi, tróchę polski, trochę kosmopolitycny, ruski... pruski... francuski, cy talijański, ale bierący od ducha tych narodów, to co jest najgorsego.

My chłopi, my lud polski, w ogromnej arce ducha nasego, niesiemy najdrogsy skarb odwiecnej, świętej wiary praojców nasyk, dokument, akt chrztu świętego z roku 999, w którym z księciem swojem Mieskiem, Polska wiarę krześcijańską przyjena. My chłopi, lud polski, mamy w sobie polskiego, rasowego, cystego, jako rosa ducha a i zdrowego, a nie zdegienerowanego, filtrowanego przez ten dzisiejsy postęp karkolomny, zawrotny, obłędny, niewiedzący kady, poco, dla kogo i do kogo idzie. My chłopi, lud polski idziem z Bogiem i Ojcyzną a Bóg i Ojcyzna z nami, z nami chłopami, na wieki wieków!!!... Matki Boskiej Królowej Korony polskiej poddaniśmy i dzieci... Ci uconi, inteligenci nazywają nos chłopów ciemną masą, tłumem, ale my mamy w duchu nasem Bożą mądrość, filozofję z nasej ziemi polskiej, którą uprawiamy rękami nasemi pieścimy — wziętą... My wiemy ze jeden ziemniacek więcej warta, jak tylo co on bryła złota, gorść dyjamentów, pereł nicem jest, od głodu sie umiera, a my tem drogocennem chlebem siebie i cały naród zywimy... My chło... — — — A to co z nowu? Grypsom se przy otwartem oknie w niedziele po niesporach te gawędę, a tu przez gaje nad moją chałupą idzie z kadsi kompanijo śpiewającо jaze echo gielcy po gajach i sosnowem lesie. Cyby znowuś jako młodziez do mnie? Ciskom pióro ubirom sie, bom sie rozebroł jak do gorącego rosołu do tej gawędy i lece w pola! Maryjo Święta! Wielebny Ks. Kanonik Stanisław. Żądło z sąsiedniej parafije (bo z jej polami stajanie moich zimnioków sie styko) z panią naucycielką Fl. Wójcikówną wiedą do mnie młodzież S. K. M. Ż. i M. oraz stowarzyszenie Mężów Katol. Powitanie N. B. P. J. Chr.! Druchienki kochane równióśko jak kwieciata wstązka parami stanęły przedemną, Druhowie chłopcy wojskowem ordenku, komenda ich prezesa baczność! i z okazyi moich wcorajsych imienin powinsowania życcenia, a takze i od W. Ks. Kanonika, a potem niespodziewanie druhowie chłopcy i koledzy z stowarzysenio M. K. siup Bartosem Gadułą do góry i niech zyje! sto lat niech zyje! Matko Święta Różańcowo! Wielebny Drogi Księże Kanoniku, jegomościnku, milusieńkie Bogu, ludziom i ojcyźnie druchienki i wy zuchy, junaki, nie tacy jak ci, co swoich kolegów, bliźnich nozami krają... ale zuchy gotowi krew swoją w obronie ojcyzny, wiary swojej świętej przed wrogami jej wytocyć, Panie Boze wam wielki zapłać za te serdecne dla mnie zycenia. Co do tych ale zyceń jaze sto lot, to będę pisoł rekurs do nieba, (stempla nie trzeba) do Najświętsej Panienki, na Jej rącki, zeby poprosiła Panajezuska, coby mi tych roków ujął, bo sie jus ciało moje chyli do ziemi, azeby Jej oddać to co dusy mojej pozycyła, a dusa moja tos jus tęskni z Bugaju, do niebieskiego raju, doreśty coby jo tu robił tyle casy na tem bezrobotnem świecie!... Dlo młodyk roboty nima, a dlo mnie starego? Ciału mojemu na smentorzyku będzie lepij a dusy mojej tam, zeby się ino, jako przez bramę niebieską prześwarcowała, bo ta nie kwalący sie, ale oskarzający, jo Bartos Gaduła, sporo w mojem zyciu nabroiłem, napłochoł i nazgrzysoł. Jakoś ale bedzie bo Najśw. Panienkę całe zycie kochołem. Kilka pieknych wiersyków, pieśnicek uskładoł, to nie da choć niebardzo biołej kosulinie na dusy mojej rękowa urwać. Jesce roz WKs. Kanonikowi, p. Naucyciełce, wam młode druchienki, druhowie, tobie Wojtuś z Kąta, kolegom przeserdecnie dziękuję, chociaż mi kańdek markotno, bo cy jo tysto wartom, zasłuzyłem se na to od was?...

Aaa, kciołem jesce coś powiedzieć a nic nie dać, — — — zaros, zaros — juz mom! Przeprosom druchienki z Marcyporęby ze na poświęcenie wasego śtandaru nieprzysedem choć obiecołem. Poscykłomi lewą noge w kolanie zemsie nimóg do Marcyporęby zakatulać a po drugie, miołem grosowe, galopujące suchoty w kiesenі, a wypodało ze Staskiem Pernalem gemby duzem piwem w małej śkląnce popłukać i po jednem twardem klapnąć. Z tego powodu, przebaccie mi druchienki porębianki.

——ooOoo——

DZIAŁ ROLNICZY.

Rolnik powinien być nietylko hodowcą, ale i kupcem.

O organizacji zbytu inwentarza rzeźnego.

W obecnej chwili **na czoło zagadnień rolniczych wysuwa się sprawa organizacji zbytu produktów gospodarstwa rolnego.** Z tych, produktami roślinnemi zajmują się częściowo spółdzielnie rolniczo - handlowe, natomiast **zbyt inwentarza rzeźnego znajduje się całkowicie we władaniu handlarzy prywatnych,** którzy pobierają wysokie koszty pośrednictwa.

Wysoki haracz pobierany jest przez prywatne pośrednictwo z kieszeni rolników w Polsce oddawna, jednak przy dobrych cenach na trzodę i bydło rolnicy mniej go odczuwali. Nadszedł czas, kiedy rolnicy powinni zrozumieć, że niema innej rady, jak tylko zupełnie pominąć kupców prywatnych i **sprzedawać posiadany inwentarz rzeźny bezpośrednio do wielkich miast, lub zagranicę przez samych rolników.** Jest to najprostszy sposób, by uniknąć zbytecznego i kosztownego pośrednictwa, lecz nie tak łatwy, jak się na pierwszy rzut oka może wydawać.

Po pierwsze bowiem, rolnik posiada bydła, czy trzody, najwyżej kilka, czy kilkanaście sztuk na sprzedaż, których wysyłka koleją na daleką targowicę zwierzęcą do miasta się nie opłaca. Poza tem z temi kilkoma sztukami trzebaby jechać samemu, co pochłonęłoby znów koszta i stratę czasu. Zatem pojedynczy rolnik nie może sprzedawać swego inwentarza rzeźnego bezpośrednio do wielkich miast, a tem bardziej nie może sprzedawać zagranicę.

Wiadomo, że handlarze ponoszą niskie koszty przewozu i niskie inne wydatki dlatego, że sprzedają nie kilka, czy kilkanaście sztuk inwentarza, lecz conajmniej ładunek wagonowy. Aby móc załadować wagon świń, kupiec hurtowy posługuje się drobnemi pośrednikami, t. zw. skupywaczami, którzy zakupują świnie u rolników i w oznaczonym dniu rolnicy odwożą je na stację kolejową. W ten sposób kupiec hurtowy uzyskuje możność rozłożenia kosztów przewozu na jak największą ilość sztuk, czy też kilogramów żywej wagi. Kolej bowiem pobiera opłatę przewozową nie od ilości sztuk i wagi bydła, lub trzody, lecz od ilości metrów kwadratowych podłogi wagonu. Można więc do tego samego wagonu załadować pięć sztuk świń, czy też sto sztuk, a opłata wypadnie jednakowo. Ale oprócz kosztów przewozu istnieją również jeszcze i inne koszty, jak np. przejazd człowieka, który ma przeprowadzić sprzedaż ładunku i odebrać pieniądze. Nie opłaca się to pojedynczemu rolnikowi, który sprzedaje parę sztuk, ale opłaca się hurtownikowi, który sprzedaje kilkadziesiąt lub sto i więcej sztuk.

Tak samo musi towar być gatunkowany. Na wielkie targowice zwierzęce odbywa się dostawa trzody i bydła wagonowo, zawierająca jednakowy gatunek zwierząt. Wszystko to stawia pojedynczego rolnika w gorszem położeniu od kupca, zwłaszcza hurtowego.

Aby uniknąć tych wszystkich niedogodności, a co zatem idzie i niższej ceny, należy tak zorganizować zakup inwentarza rzeźnego przez samych rolników, by dostarczyć zawsze, czy to na rynki krajowe, czy zagraniczne, wagonowo poszczególne gatunki zwierząt. Tej sprawy nie przeprowadzi żaden pojedynczy rolnik, lecz tylko **zbiorowa organizacja spółdzielcza zbytu inwentarza,** założona i prowadzona przez samych rolników.

Organizacja taka, musiałaby być masową, to jest musi zrzeszać taką ilość rolników, by mogła od nich w danym czasie zakupić conajmniej pełny ładunek wagonowy trzody, czy bydła odpowiedniego gatunku. Dla założenia więc spółdzielni zbytu inwentarza rzeźnego potrzeba o wiele większej ilości członków, aniżeli dla założenia innego typu spółdzielni. Dlatego też akcja nad organizowaniem spółdzielni zbytu musi objąć jak najszersze masy rolników na danym terenie. Najlepiej byłoby, gdyby każdy rolnik danej wsi, czy gminy, w której organizowana jest spółdzielnia, został jej członkiem. Im więcej rolników należeć będzie do spółdzielni zbytu, tem lepsze będzie miała ta spółdzielnia warunki istnienia i rozwoju.

Dobrze byłoby, aby rolnicy o tem pomyśleli i zbiorowo, gromadnie z ochotą i zgodą przystąpili do organizacji zbytu. Pomogliby sobie i innym, a handlarzom wydarliby z ręki kosztowne pośrednictwo, za które sobie drogo każą płacić. **Młodzież zwłaszcza wiejska, dużo mogłaby tu zdziałać** i stwarzać sobie warunki egzystencji, podobnie jak się to dzieje w Małopolsce Wschodniej wśród Ukraińców.

Kozły do suszenia siana.

Czem są kozły, ten mógł się przekonać, kto nie miał ich w latach zwłaszcza mokrych, kiedy deszcz lał tygodniami i koniczyny zgnoił. Kto natomiast nauczony doświadczeniem, miał przygotowane kozły, ten wygrał i mimo długotrwałych deszczów, koniczynę sprzątnął suchą i zdrową.

Każdy zdaje sobie sprawę, jak wielką wartość odżywczą posiada dobre siano z koniczyny, z seradeli, wreszcie z mieszanek roślin groszkowych. Dzięki kozłom z jednej strony i kiszeniu z drugiej, możemy wiele różnorodnej paszy sobie przysporzyć z tych nawet zielenin, które innemi sposobami trudno zużytkować i przechować.

Do należytego i pewnego wysuszenia siana służą właśnie kozły. Z różnych rodzajów kozłów najodpowiedniejszemi okazały się kozły czworonożne, stożkowate. W tym celu wiąże się drutem grubości ołówka cztery drążki u góry, przeciągając drut przez przewiercone na wylot dziury i rozstawiony kozioł wzmacnia się poprzecznemi szczeblami, przetykanemi przez pętlice druciane, umieszczone na drążkach. Drążki, czyli nogi kozła, najpraktyczniejsze są dwumetrowej długości. Wykonanie jest bardzo proste. Przedewszystkiem drągi należy okorować, aby pod korą nie gniły i starczyły na szereg lat. Następnie tnie się piłką dwumetrowe żerdki. W cieńszych końcach przewierca się na wylot otwory, przez które będzie przewleczony drut. Dalej rozmierza się każdy dwumetrowy drążek na trzy równe części i miejsca podziału znaczy się ołówkiem, a następnie w miejscach podziałek wywierca się takież otwory, jak u góry, czyli że wywierca się otwory u góry i dwóch miejscach, dzielących drążek na trzy części. Cztery w ten sposób przygotowane drążki łączy się zapomocą przewleczonego drutu u góry, a przez pozostałe otwory przewleka się drut, robi się z niego pętlicę wielkości pięści i kozioł gotów.

Kiedy kozły ma się użyć, wywozi się je w pole razem z zawczasu przygotowanemi kijami, służącemi za szczeble. Czworonóg w polu szeroko się rozstawia i poszczególne jego drążki łączy się między sobą w ten sposób, że przez dwie sąsiednie pętlice druciane przetyka się szczebel. Tym sposobem otrzymujemy kozioł o mocnej postawie i wytrzymujący duży ładunek zieleniny.

Co się tyczy układania zieleniny na kozły, to nakładać można jej na kozioł bardzo dużo. Koniczyna i trawa lepiej się nakłada po kilkugodzinnem przewiędnięciu. Dla seradeli i mieszanek z roślin groszkowych jest to obojętne. Takich czteronogich kozłów, złożonych z drążków dwumetrowych, o dość długich szczeblach wystarczy na mórg około 15 sztuk.

——ooOoo——

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Po obniżce cen, wzrost spożycia cukru. Potanienie cukru do 1 zł. za kilogram przyczyniło się do zwiększenia jego spożycia. W ciągu pierwszych czterech miesięcy b. r. spożycie cukru w kraju wynosiło 1 miljon 271 i pół tysiąca centnarów, a więc o 231 tysięcy centnarów więcej niż w tym samym czasie ub. roku.

Kształtowanie się cen produktów rolniczych. U nas w Polsce przy ograniczonych dowozach zboża — ceny pszenicy, żyta oraz owsa kształtowały się mocniej. Najwyższa cena pszenicy doszła już do 25 zł. za 100 kg., żyta 15 zł. Wyka, peluszka, łubiny słabsze. Na rynku zwierząt zaznaczyła się mocna tendencja, trzoda i bydło jest w dobrej cenie.

Zaległości podatkowe można spłacać w naturze. Możliwości spłaty zaległości podatkowych w naturaljach nie są dotychczas odpowiednio wyzyskiwane przez rolnictwo. Należy więc zwrócić uwagę, że spłaty mogą być dokonywane przez dostarczenie wydziałom powiatowym materjałów drogowych, jak kamieni i żwiru do naprawy dróg.

Opłaty rowerowe obniżone. Na podstawie zarządzenia, rejestracja rowerów następuje przez wykupienie tabliczki rowerowej w urzędzie gminnym (w miastach w magistracie), w którego obrębie mieszka posiadacz roweru. Tabliczki te są ważne na okres rejestracyjny, obejmujący 2 lata, t. j. rok 1936 i 1937. Kto w tym roku wykupuje tabliczkę rowerową płaci 4 zł., kto ją wykupi w przyszłym roku zapłaci 3 zł.

Drzewa przydrożne. Zgodnie z nowowydanem rozporządzeniem, zarządy drogowe mają prawo we własnym zakresie zarządzić usunięcie pojedynczych drzew uschłych, uszkodzonych lub grożących bezpieczeństwu komunikacji drogowej.

Udostępnienie ludności „Dziennika Ustaw". Obecnie w poczekalniach, biurach starostw i magistratów miast są wystawiane do przeglądnięcia egzemplarze „Dzienników Ustaw". Każdy zainteresowany może bezpłatnie zażądać i przejrzeć ustawy i rozporządzenia.





Z licznych źródeł Wisły pod górą Baranią powstają dwa większe potoki, biegnące każdy osobno, mianowicie Czarna i Biała Wisełka — zwane też Czarnochą i Białką. Biała Wisełka skacząc z szumem po twardych progach, tworzy liczne, srebrzysto - kryształowe wodospady. Na zdjęciu po lewej widać właśnie taki wodospad Białej Wisełki, po prawej płynie Czarna Wisełka.

Wesoły kącik.

ZNISZCZYŁ SZCZĘŚCIE MAŁŻEŃSKIE.

— Widzisz, ten człowiek zniszczył kompletnie moje małżeńskie szczęście! — rzecze pan Bzdurek do swego przyjaciela, pokazując mu jakiegoś jegomościa.

— Ach, łajdak! — zgrzyta zębami przyjaciel! — ale powiedz mi, jak to się stało?

— Ożenił się z naszą kucharką i teraz żona sama gotuje!

„OSZCZERSTWO".

— Jak pan może utrzymywać, że mój mąż był pijany! Pan go wogóle nie mógł widzieć, bo gdy pan przyszedł, to on już leżał pod stołem!

PRZEDPŁATA WYNOSI: Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 g W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

[RE]DAKCJA I ADMINISTRACJA [...], ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne [s]ą od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.